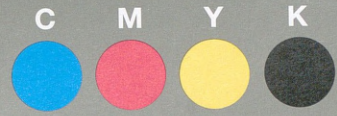
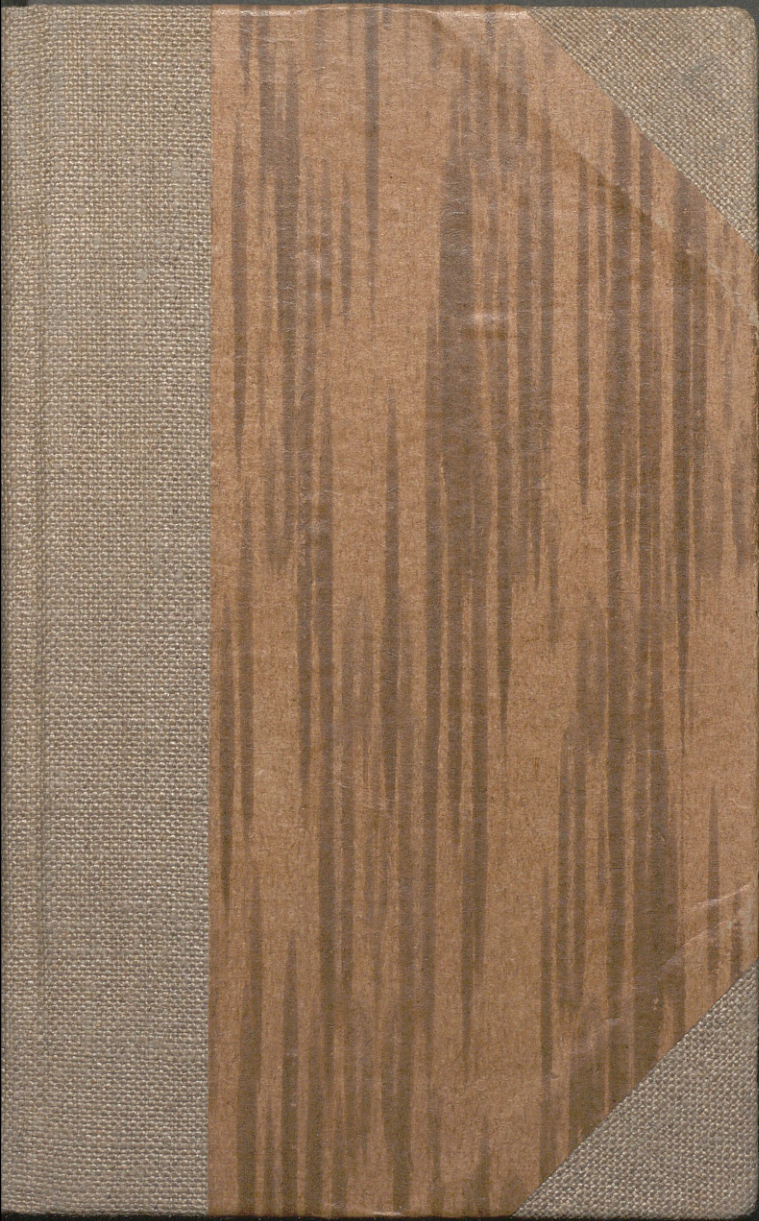
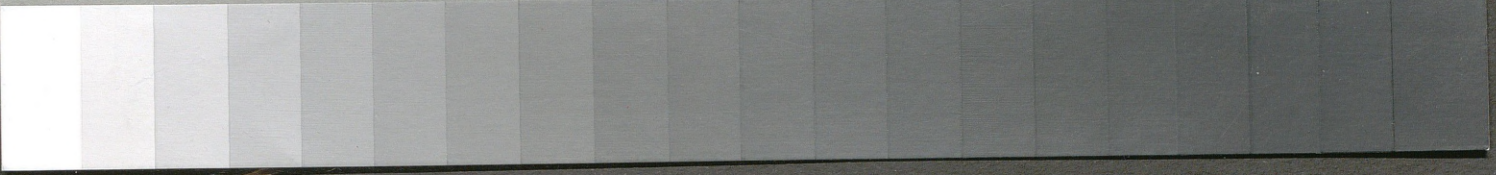




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Inches
Centimetres

Colour Chart #13

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black





OBRAZ
POLAKÓW i POLSKI
w XVIII. WIEKU

czyli

ZBIOR PAMIĘTNIKÓW, DYARYUSZOW, KOBRE-
SPONDENCYJ PUBLICZNYCH i LISTÓW PRYWA-
TNYCH, PODRÓŻY i OPISÓW ZDARZEŃ
SZCZEGÓŁOWYCH,

służących

DO WYJASNIENIA STANU POLSKI

W WIEKU WSPOMNIONYM,

WYDANY Z REKOPISMOW

przez

Edwarda Raczyńskiego.

•••
TOM SZESNASTY.
•••

POZNAŃ

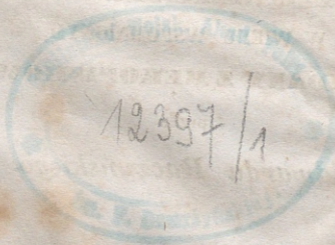
w Księgarni Nowej na ulicy Wrocławskiej N. 36.

—
1842.

12397

12397

12397



12397

12397

12397

BYTNOŚĆ

STANISŁAWA AUGUSTA W NIEŚWIEŻU.

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Kampania 1792. r. p. niego opisana.

RYS KROTKI ZYCIA

TADEUSZA REYTANA.

KORESPONDENCYA

Stanisława Augusta.

KORESPONDENCYA

Ks. Józefa Poniatowskiego.

PORWANIE

Stanisława Augusta

przez

Konfederatów barskich.

WYDANE Z RĘKOPISMU

przez

Edwarda Raczyńskiego.



w Poznaniu. 1843. r.

BYTNOŚĆ

STANISŁAWA KŁOSIŃSKA W NIEZWIĘDZIE

WYDZIAŁ KOSMICZNY

Warszawa 1933 r. w. niżej opisane

BYT NIETUJĄCY

W. A. KŁOSIŃSKA

KONSTANTYNA

Stanisława Kłosińska

WYDZIAŁ KOSMICZNY

Dr. Józef W. Kłosiński

PORWAŃ

Wydawnictwo

przez

Wydawnictwo

WYDAWCA

przez

Wydawnictwo

w Warszawie 1933 r.

PRZEDMOWA.

Dzieje panowania Stanisława Augusta tak bliskie są czasów naszych, a dowody do wielkiej sprawy tego nieszczęśliwego Monarcha są dotąd niedostateczne, że historia, ów bezwzględny sędzia czynów ludzkich stanowczego wyroku o niemu wydać dotąd nie może. Ten wyrok aby bezstronnym wypadł, potrzeba pierwój wiele jeszcze, i bardzo wiele znosić dowodów, przemawiających za lub przeciw monarsze, który przeżył Ojczyznę swoją, luboby w innym narodzie i w innych okolicznościach panując może by

II

był się stał, jak niegdyś ów Cesarz Antonin rozkoszą rodzaju ludzkiego.

Wspomniane dopiero dowody, to jest materiały historyczne równie potrzebne do poznania monarchy, jako i narodu i okoliczności w których panował, ogłaszam w tomie niniejszym *Obrazu Polaków i Polski*. Obok przyjemnego, jak sobie podchlebiam, zajęcia umysłu, znajdzie w nim czytelnik w bytności Stanisława Augusta w Nieświżu, ślady staropolskiej gościnności i przepychu dawnych panów polskich. W kampanii Tadeusza Kościuszki znajdzie wkorzeniony we wszystkich gałęziach rządu polskiego nieład, oraz i niechęć niektórych źle myślących, których obywatelska cnota prawdziwych miłośników ojczyzny przemodz nie zdołała; w życiu Rajtana, w śród powszechnego politycznego zepsucia, spostrzeże miłość Ojczyzny niczem nie zgiętą, jaką Rzym niegdyś w Katonie i Brutusach podziwiał

W korespondencji Stanisława Augusta obok pewnej miękości, właściwej czasowi, w którym wspomniony monarcha na tron wstąpił, upatrzy może niejeden usprawiedliwienie rządcy, który nie pierwój przystąpił do zgubnego dla kraju związku, aż w mniemaniu swoim wyczerpnął wszystkie środki obrony przeciw nieprzyjacielowi, w Korespondencji nakoniec książęcia Jozefa Poniatowskiego jawnie się okazują szlachetne uczucia Rycerza, który w każdej okoliczności, w każdym zdarzeniu żył jak Bajard i później jak Bajard poległ.



Bainformowanym będąc **JO. Książę JMśc Radziwiłł**, wojewoda wileński, o szczęśliwém wyruszeniu się **Najjaśniejszego Pana**, dnia **26go Augusta** z **Warszawy** na sejm grodzieński i w intencji odwiedzenia domu jego; postanowił sobie, aby w granicy litewskjéj, jako pierwszy senator téj prowincyi, monarchę swego przywitał, i przedsięwzięcie uskutecznił, wiawszy do kompanii **JW. Platera**, kasztelana trockiego i szambelana **So-**

bieskiego. Stał on w Bielsku dnia 29go Augusta, przybywszy tam przed północą, i znalazłszy prawie biorącego się do spoczynku NPana. Przez kwadrans miał honor jemu prezentować attencją swoją i wraz napowrót do Nieświeża pojechał pocztą, odprawivszy całą tę podróż sto i kilkadziesiąt mil, w czterech dniach z powziętą informacją o całej świecie Jego K. Mci, do domu swojego spodziewanej. Należeli zaś do niej: JWielmożny Chreptowicz, podkomorzy wielkiego księstwa litewskiego; JX. Biskup Naruszewicz, pisarz w. ks. lit.; JP. Komarzewski, generał-major; poseł rawski; JP. Szydłowski, star. i szambelan JK. Mci JP. Morawski, rotmistrz kawaleryi narodowej, szambelan JKMci; JPan Badeni, sekretarz JKMci i poseł krakowski; JPan Białopiotrowicz, sekretarz pieczęci w. ks. lit.; JPan Gawroński, kanonik

krakowski i lektor JKMci; JPan By-
szewski i Michniewicz, adiutanci;
JPan Siarczyński, sekretarz JKMci;
JPan Hondziewicz i Gobel, kanceli-
ści gabinetowi; JPan Boekler, do-
ktor; JPan Ryx, starosta piaszczyń-
ski; JPan Jechtoll, ober-felczer; JP.
Lesser, Kruszyński i Remiszewski,
paziowie; JPan Brunet, Belgram i
Rausan, kamerdynerowie; JPan Ko-
rzeniowski, furyer etc.

Dnia 15go Septembra przybyliśmy
do Snowia, dóbr JPana Redultow-
skiego, chorążego nowogrodzkiego,
około południa, gdzieśmy obiadować
i nocować mieli. Zastaliśmy dom bar-
dzo wygodny, murowany, z skrzydła-
mi i rozmaitem pomieszkaniem. Na
dziedzińcu spotkali NPana gospodar-
ze ochoczy z rodziną i niektórymi
obywatelami województwa. Wpro-
wadzony był Najjaśniejszy Pan do

swego apartamentu wygodnego i witalny od przytomnych. Były tam damy, Zienkowiczowa, kasztel. smoleńska; siostra gospodarza Redultowska, domu Rzeuska, gospodyni; Kuncewiczowa, z domn Jalińska; Łepotowa, z domu Morawska i Platerowa, z domu Rzewuska. Z kawalerów byli Plater, kasztelan smoleński; Lopott oboźny w. ks. lit.; Obuchowicz, podwojewodzie; Morawski, szambelan; Kuncewicz i wielu innych sąsiadów gospodarskich.

Nastąpił zaraz obiad dla NPana i jego dworu, po którym wkrótce przybyli: książę wda wileński, książę podkomory w. ks. lit, Kościałkowski marszałek, Morykoniowicz chor. wielki, exstarostowie brzeski i piński; Oskierko, marszałek ośmiański; Oskierko, marszałek mozyrski; Wojniłowicz, podkomorzy nowogrodzki; Brzostowski, wojewodzie inflantski;

Sulistrowski, pułkownik; tudzież innych kilkunastu urzędników z różnych województw i powiatów z oświadczeniem NPanu powinnego uszanowania.

Król JMci przywitawszy mile księcia wojewodę wileńskiego, księcia podkomorzego, oraz tych wszystkich, co z nimi przybyli, bawił się blisko godzinę konwersacją; potem chodził z całą kompanią po ogrodzie, a że czas był zimny, wróciwszy się do swego przedpokoju po odjeździe księcia wojewody wileńskiego z bratem jego księciem podkomorzym i przybyłymi do Nieświeża, udał się do gabinetu. Przy odjeździe swoim książę wojewoda miał umowę względem straży pokojów Najjaśniejszego Pana, i w tem dał preferencyą nad milicyą swoją kawaleryi narodowej. Uczyniony atoli był układ, aby przy wyjeździe z zamku N Pana, zawsze

była eskorta złożona z 20 kawaleryi narodowej i tyleż towarzystwa chorągwi złotej ordynacyi nieświeżkiej. Nim nastąpiła kolacya, wychodził NPan z swoich pokojów po trzy razy, dla bawienia się z damami, naostatek około 9tej pożegnał kompanią. Tegoż wieczora słyhać było odgłos armat nieświeżkich, który był znakiem radości z blizkiego przybycia Miłościwego Pana.

Dnia 16go Septembra we Czwartek, wola Najjaśniejszego Pana była, aby wyjechać z noclegu o godzinie 9tej zrana, ponieważ Snów tylko o półtrzeci mili leży od Nieświeża, więc po śniadaniu daném dla dworu, wyjechał Najjaśniejszy Pan o naznaczonej godzinie, udarowawszy gospodarza pierścieniem z cyfrą swoją kameryzowanym.

Ułożony był porządek między kawaleryą narodową pancerną, która z Pińska konwojowała, a milicyą nadworną księcia wojewody, iż pierwsi (jako się wyżej powiedziało) przedpokoju królewskiego i osoby jego straż trzymać mieli. Inne zaś wszystkie warty milicyi księcia poruczono, z dependencyą od adjutanta królewskiego, dyżur mającego, od którego miały być odbierane parole i wszystkie przyzwoite rozkazy. Bóg zdarzył tego dnia żadaną pogodę, choć czas był zimny i ostry po trzydniowych slotach, wszelako potrzebne były deszcze te dla uchylenia kurzu, jakiegośmy się w tym tłumie ludzi i koni i powozów spodziewali. Cały szwadron kawaleryi narodowej, brygady pińskiej, assystował N Panu; wozy wszystkie szły rzędem za poprzedniczą landarą Pana Miłościwego. Z pobocza przybywała szlachta na

koniach tak dalece, że do Malewa, wioski księcia kasztelana trockiego o półtóry mili od Nieświeża leżącej, już się w dwoje assystencya pomnożyła. W Malewie także poczęliśmy sły-
szyć huk armat, dających znać o przyjeździe Pańskim. Trzy z tych dział, nazywające się całe kartony, darowizna niegdyś króla Jana, od 48 funtów kule noszące, sły-
chać było, jak się namieniło wyżej jeszcze w nocy w Snowie, o półtrzeci mili leżącym od Nieświeża. U tegoż Malewa znaleźliśmy chłopstwo w rzę-
dzie stojące po obu stronach gościńca jeden od drugiego po kilka kro-
ków, które bez przestanku *vivat!* król pan nasz miłościwy, pokrzyki-
wało.

Pokazywały się nad gościńcem gromady ludzi, przypatrujących się temu widokowi, a im bardziej Najja-
śniejszy pan zbliżał się do miasta

wolnym krokiem w otwartej landarze, przybrany w mundur kawaleryi narodowej usarskiej, tem więcej koni i ludzi przybywało, bo i to chłopstwo, które po drodze stało, szło za powozem, wołając bez ustanku, Vivat.

O ćwierć mili za Malewem stały konie powodne książąt z dwiema koniuszemi Borzęckim i Kamińskim dla dworu Najjaśniejszego pana, i koń bardzo piękny pod suto haftowanym dywdykiem dla samego monarchy, jeżeliby sobie życzył jechać konno. Pan miłościwy podziękowawszy koniuszemu za tę attencyą książąt, dalej w landarze podróż kontynuował, a dworscy wszyscy przesiedli się na wspomniane dzielne konie; tymczasem nieustawały huczeć armaty i pomnażała się assystencya z powozów i konnych. O pół mili od Nieświeża zajechał drogę konno jaśnie wiel-

możny Morawski, generał-leutnant i pisarz wielki litewski z Platerem, pisarzem polnym i bratem swoim szambelanem i rotmistrzem w asystencyi kilkudziesiąt koni, donosząc o stojącym w polu szwadronie kawaleryi narodowej ussar., mającej konwojować Najjaśniejszego Pana z Nieświeża do Grodna, i czekając rozkazu, jeśli ta kawalerya miała czynić swoje manewry.

NPan kazał się zastanowić powozom, i wysiadłszy z swojej landary, szedł w pole za gościniec, gdzie blisko pół godziny przypatrywał się rzeczonym manewrom, z pochwałą pięknych ludzi, koni, exerce-runku. Część téj kawaleryi pobiegła przodem do Nieświeża, na wyznaczoną sobie wartę, część pomnożyła asystencyą, idącą za landarą. Jeśli policzymy wieśniactwo zebrane, a przez półtóry mili w rzędach gę-

sto stojące, można mienić, że pół mili od Nieświeża już było do sześciu tysięcy ludzi pieszo, konno i powozami assistencyą składających. — Niedługo potem ujrzeliśmy uszykowaną na pagórku chorągiew złotą ordynacyi nieświezkiej z szlachty złożoną na koniach w mundurach, to jest, w kontuszach granatowych z wylogami czarnemi i w żupanach paliowych. Było téj szlachty około dwieście z górą koni z proporcami koloru karmazynowego i czarnego, pod swoimi rotmistrzami; w porządku téj wspomnionój chorągwi, po skrzydłach uszykowanej, siedziało 80 ludzi zbrojnych w armaturę starożytną, to jest, w kirysach, nabójczykach i szyszakach żelaznych na głowach, którymi wszystkimi komenderował JPan Jankowski, pólkownik, z buzdyganem w piękną przyodziany zbroję. Ci uzbrojeni ludzie mieli w ręku staroży-

ne kopije z dłuższemi chorągiewkami, która różnica przy powiewnym wietrze piękny widok sprawowała. Z tego miejsca ujrzelśmy miasto Nieśwież z jego całą pozycją, widząc doskonale z osobna zamek, pałac, ratusz i kościoły pojezuicki, bernardyński, dominikański, panien Benedyktynek, rynek, kilka ulic i szkołę żydowską murowaną, tudzież w bliskości za miastem górę Świętomichalską, na której był kościół i wspaniały klasztor, niegdyś nowicyatu jezuickiego; jako téż nie zbyt daleko tego miejsca pagórek, otoczony wielkim i pięknym lasem, opactwo świętokrzyskie Benedyktynów, dalej potem było widać rezydencyą letnią książęcą, Alba nazwaną, o czem wszystkiem mieliśmy zupełną explikacyą od assistujących na okolo powozu NPana. Po examinie całego miasta, ujrzelśmy stojące 12 koni

powodnych, bardzo pięknych, w sutych rzędach i pod haftowanemi dywdykami, które pod ów czas wzięte były ze skarbcu; dalej stali uszykowani we dwa rzędy strzelcy, do puszczy straży należącój, w zielonych żupanach i szarych kurtkach, w liczbie do ośmiu set, mający w ręku fuzye.

Zajechał potem drogę N Panu księżę podkomorzy w. ks. lit., księżę Sapieha, jenerał artyleryi, J Pan strażnik Judycki z wielu oficerami; a nakoniec o ćwierć mili od Nieświeża, stały uszykowane województwa wileńskie z dwiema powiatami, to jest, z ośmiańskim i wilkomirskim i mińskie, z powiatem mozyrskim i nowogrodzkim. Do zbliżającego się Najjaśniejszego Pana w porządku tyśiącznej assystencyi podjechał księżę wojewoda wileński, na bardzo pięknym koniu tureckim, pod dywdy-

kiem, na tle srebrném, na którym zamiast haftu, były grube złote sztuki kameryzowane przyszywane. Był to rząd po królu Janie na dom książąt spadły. Sam książę był przybrauy w mundur województwa swego, a na głowie miał kołpak soboli z kilką brylantami, kilkadziesiąt tysięcy dukatów wartującemi. Co doprawdy wznowiło postać starożytnych Polaków. Konia pod książęciem dwóch prowadziło masztalerzy, miał zatém książę mowę do króla w te słowa:

Najjaśniejszy Królu!

„Ojcze powszechny, od narodu ulubiony, któż przekonany niezostanie, że nosisz w sobie drogi zlew krwi jagiellońskiej wiekopomną pamiątką uwielbionęj, a przez pobudki onęj wysilasz niespracowaną i najczulszą troskliwość swoją, szczególnie dla powszechnego uszczęśliwienia. Podej-

mujesz mile przykre trudy podróży, nawiedzając i oglądając kraje rządów swym podległego królestwa, z dwóch wielkich i walecznych narodów świętym węzłem unii w jedno ciało rzpltej złączonego.

Wypadł los szczęśliwy dla prowincyi litewskiej od nieśmiertelnych w slawie wiekopomnej przodków twoich Jagiellów, królów najmiliej ukochanej, odnawiasz N Panie dawne zaszczyty domu mojego, zawsze ku swoim monarchom przywiązanego, dobrotliwem przybyciem swoim właśnie w tym miesiącu, w którym sławnej pamięci Władysław IV. od poprzedników moich przyjmowany w tém mieście i zamku nieświezkim przez kilka dni gościł.

Z niewymowną uprzejmością serca witam Cię Najjaśniejszy Królu w domu moim z tém licznem gronem zacnych i cnotliwych obywatelów z

różnych województw i powiatów zgromadzonych. Składam powszechnym głosem pokorne dzięki i wysokie sławienie ojcowskiej dobroci.

Wpatruj się dobroczynny Panie w radosne czoło i twarze otaczające Ciebie, wzieraj w serca ich, są czyste, samą tylko wiernością obywatelską, najżywszą miłością przywiązania do monarchy swojego zajęte.

Uwieczni najodleglejsza potomność chwałę Twoję Królu, oddaj i złącz z miłością obywatelską zupełną ufność narodu wzorem i wyrazem przodka Twojego Stefana.“

Słuchał mowy Najjaśniejszy Pan, stojąc w landarze odkrytej, mając głowę nakrytą kapeluszem; myśmy też stali, wspierając Pana. A gdy książę przesiał, odpowiedział mu i zgromadzonym wojewodzianom w słowach, tonie, wyrazach i słodyczy twarzy tak mile i uprzejmie, że słu-

Wychających do placu pobudził. Atten-
cya zaś choć w tym tumultcie tak wiel-
ka była, że głos Pański wyraźnie
od wszystkich był słyszany. Przy-
stępowali potem kolejno Urzędnicy
Wojewodztw i powiatów, witając
monarchę. Od Wileńskiego mowił Ty-
zenhauz, od Osmianskiego Oskierko
Marszałek, od Wilkomirskiego Ko-
cialkowski Marszałek, od Mińskiego
Pruszyński Podkomorzy, od Mozyr-
skiego Oskierko Marszałek, od No-
wogrodzkiego Woyniłłowicz Podko-
morzy w te słowa: „Wyznawać po-
winną wierność i czułość WKM. P.
N. M. w każdym czasie najpierwszą,
oraz najmilszą poddanych jest powin-
nością. To do wszystkich w po-
wszechności Obywatelow ściągające
się prawo znamy i czujemy najszcze-
golniej, najżyczliwiej tak my tu
zgromadzeni, jako też wszyscy wo-
jewodztwa Nowograd: Obywatele, a

współbracia nasi w Domach pozosta-
stali, a tym powinniej za najosobliw-
szą bierzemy słodycz i uznajemy za
uszcześliwienie, iż WKMość Pan N
Mił. najłaskawszą swą nawiedzać nas
raczysz bytnością. Jestże co, coby
bardziej wiernych podanych podwła-
dnych niewypowiedzianą radością ser-
ca i umysły nasycać mogło, jak gdy
Najłaskawszy Ojciec Ojczyzny, do-
zwala ludowi swemu wiekami ocze-
kiwanego i najpożądańszego zaszczy-
tu. Udział tej Łaski. WKM. Pana
N. Mił. najcelniejszą w wieku niniej-
szym dla wdztwa naszego staje się e-
poką, którą jak my z najpowinniejszą
czcią, niezrównanym ukontentowaniem
wielbimy i czcimy tak najpoźniejsza
potomność szczyć się nieprzestanie,
że to nam dozwolone szczęście bę-
dzie rękojmią zaprzeseżonej a nie-
skazitelnej, dla WKM. Pana N Mił.

wierności, którą do ostatniego tchu życia dochowywać będziemy.“

Wszyscy mówili z koni, a N. Pan sam stojąc wszystkim odpowiadał z taką przytomnością i stósownością do mow urzędniczych, jakoby one pierwiej był czytał. —

Tymczasem które wdztwo odbyło swoje powitanie, zaraz po uczynionej odpowiedzi królewskiej ruszało się przodem do assistencyi, aby jedne drugim zamięszania nieuczyniły. Książę Wda z senatorami, dygnitarzami i pierwszymi urzędnikami jechał też przed powozem Królewskim konno, a gdy go N. Pan mocno obligował i usilnie nalegał, aby siadł do pojazdu, książę za tę monarchy podziękowałszy łaskę, dla tym większej assistencyi, nieodmienił przedsięwzięcia swego w dalszym assistowaniu konno przed powozem. —

Wojewodzenie przytomni, oprócz

wielu innych, którzy się tu niewyrażają, z pierwszych urzędników, byli następujący: Amforowicz generał adjutant, Brzostowski Wdzie Inflantski, Bystry Starosta Mułowski, Bialo-Piotrowicz sędzia Nowogrod. Bykowski chorąży miński, Broniec podczaszy miński, Krasicki hrabia, Buchowicki pod Wda wilen. Buchowicki sędzia, Bogdanowicz starosta, Bobrowski sędzia, Bykowski podczaszy, Czochowicz podsta. Chrapowicki instygator WK. Litt. Chmara Stol. Min. Dowgiałło pisarz Domeyko Skar. Ginter Pod. Nowogrod. Gosławski Skar. Gorski chorąży Pras. Górski szambelan, Hordyna Miecz. nowogrodz. Judycki strażnik WK. Lit. Janowicz podstoli Wit. Kościółkowski mar. wit. Kuszelewski prezyd. Kościółkowski strażnik wil. Kuszelewski sędzia wilk. Kijakowski Skar. Kraseński star. Karsak sędzia ziem. poło. Kublicki pisarz grodz. wilk.

Kamieniecki stol. Łopott Exobożny
WXL. Łądzki star. Łukaszewicz
gener. adiutant. Maćkiewicz sędzia
osz. Morykoni Pisarz WXLitt. Han-
wdryn pułkownik, Morykoni podko-
morzy wilko. Morykoni podstar. Mas-
salski podczaszy. Mirzyjewski podcza.
Mackiewicz skarb. Niewierowski skarb.
Oskierka mar. mozyr. Olędzki star.
Odyniec pisarz grodz smol. Obucho-
wicz sędzia grodz nowogrodz Oskierka
sędzia ziem. mozyr. Ostrorog szambel.
JK. Mo. Pruszyński podkomorzy min.
Pawlikowski podczaszy min. Pusłow-
gen. adiutant. Peterson gener. adiutant
Podwirski sędzia Ziem. połoc. książę
Albrycht Radziwił rot. ussar: exsta.
rzeczycki. Ratynski obożny minski
Redułtowski, chorąży nowogrod. Se-
weryn Rzewuski chorąży WXL. Re-
wiński prezyd. ziem. nowogrod. Reyten
pisarz ziemski nowogrod. Szyszko Obo-
żny. Świętorzecki pisarz ziem. min. Sli-

zen sędzia grod. min. Szpinik sędzia
grodz. połoc. Tuchanowski łowczy
nowogrod. Swaryczewski brygad. kor-
pusu kadetow. Odkowiczski prezyd.
ziem. min. Wołodkowicz pisarz ziem.
Wojniłowicz podkomorzy nowogrod.
Wołodkowicz starosta. Wolk stolnik,
Woyniłowicz sędzia grod. nowogrod.
Wereszczaka deputat, Wojniłowicz
woj. nowogrod. Wendorff kawaler
maltański, Zienkowicz starosta, Zawi-
sza pułkownik, Zawisza poseł miński.
Tudzież. JJ panowie Abramowiczowie.
Bohuszewiczowie. Bleńkimscy Brze-
zinscy, Bartoszewiczowie, Baczyńscy.
Burzyńscy, Brzescy, Buchowscy, Ber-
sniewiczowie, Baykowscy.
Chodzkowie, Chomoccy, Chmielewscy,
Chełchowscy, Czuzelowie, Cieszejew-
scy, Cwirkowie, Cudowscy, Czyzemscy.
Dańkiewiczowie, Downarowiczo-
wie, Dąbrowscy Domejkowie, Doman-
scy, Dederkowie.

Estkowie, Fiedorowiczowie, Felkierzambowie.

Gąsowscy Gnatowscy Grzyccy, Giabiltowie, Gołuchowscy.

Hutorowiczowie, Hatkowie, Hryniewiczzy, Haskowie, Hordynowie, Hlebowski, Hulkowie, Hryckiewiczowie, Haciny, Harasimowiczowie.

Jankowscy, Jasinscy, Iwaskiewiczowie, Jawdzielewiczowie, Jabłonscy, Józefowiczowie, Jasmanowie, Iwanowscy, Iwaninscy, Kościelkowie, Komarowie Kurczewscy Kulewiczowie Kraiewscy, Kijakowscy, Kielczewscy, Korsakowie, Kubliccy, Korcywowie, Kaczanowscy, Kiersznowscy, Krzywobłoccy, Kałenczynscy, Kondratowiczowie, Kleszewscy, Krasowscy.

Łysakiewiczowie, Łukaszewiczowie, Łowiccy, Łaniewscy.

Mikoszowie, Mirscy, Mokłokowie, Mogolniccy, Malawscy, Mierzeiewscy, Markiewiczowie, Miładowscy.

Pieglowscy, Przyborowie, Pochowscy, Pawlikowscy, Puzynowie, Petrozelinowie, Prolasewicowie, Piaseccy.

Rudzińscy, Rymorowie, Rejbnicowie, Romanowscy, Sulistrowscy, Sorokowie, Święciccy, Supinscy, Sadowscy, Szymanowscy, Starzewscy, Suszyscy, Szyzkowie, Sadowscy, Suzinowie, Suszynscy, Swierzewscy, Stajewiczowie, Strzelbiccy, Swiderscy, Sielanowie.

Tolkaczowie, Trzecińscy, Tuchanowscy, Tarasiewiczowie, Ulanowscy, Weryhowie, Wołodzkowie, Wozińscy, Wrzoskowie, Woroniczowie, Woydzbanowie, Woyciehowscy, Wezenhowie, Wileżewscy, Wolscy, Zabłoccy, Zawierscy, Zołądkowscy, Żyzemscy, Zdanowiczowie, Zacielscy. Wtej tedy assystencyi, szlachty, niekładąc familij książęcój licznój, która do tego przyłożyła się aktu, jachaliśmy.

Lecz wyrazić niemożna takiego widoku, chyba kto był na elekcyi

królewskiej, ten jego wspaniałość wystawić sobie może. Jechaliśmy aż do bramy tryumfálnej na przedmieściu Kazimierz nazwaném zbudowanėj, mającej napis: „*Letitiae et felicitatis publicae et Stanislao Augusto Regi Poloniae, Magno Duci Lithuaniae Carolus II. Dux Radziwillus.*“

U bramy witali żydzi oracyą i ofiarowaniem sztuki, jakie się kładną zamiast serwisów u stołów tafłowych z różnemi figurami i piramidą ukoronowaną, herby i cyfrę królewską na sobie mającą. Dalej gdyśmy przejechali przedmieście, zatrzymał się NPan przy bramie miejskiej, gdzie na moście stał magistrat, a wójt Magdeburgii nieświezkiej, powiedział bardzo piękną mowę w te słowa: „Miasto Nieśwież prawem łaski i przywilejów sobie nadanych od 200 lat królewskie, prawem władzcy i dziedzictwa zawsze książęce, kiedy dziś w obrę-

bie swoim królewski Twój Majestat oglądać ma honor, kiedy nadzwyczajną radością napelnione, zabiega Ci drogę z oświadczeniem winnego hołdu i poddaństwa, a klucze twierdz swoich składa na podnożu tronu Twojego; czem bardziej Ci Miłościwy Królu wierność, miłość i uszanowanie swoje wyrazić może, jako naśladując Warszawę, która niegdyś przy tryumfalnym wjeździe wielkiego króla swojego Jana III. ten prosty ale szczery na nowo wystawionéj bramie wyrysować kazała.

„Królu ku nowej wjazdu Twojego ozdobie,
Otworem bramy stoją, bardziej serca Tobie.“

Tak N. Panie! serca obywatelów wszystkie tak Ci są otwarte, jak ojcowskie Twoje przed nami nie jest zamknięte. Obejmujesz niem nietylko publiczne całego kraju, ale szczególne miast i obywateli Twoich pożytki: zakwitnienie handlu, ułatwienie ze-

glugi, z bogacenie miast, są to wielką częścią prawdziwie ojcowskięj i królewskięj nad całym krajem opatrności Twojęj.

Wjeżdżaj zatem Miłościwy Królu w to miasto wdzięczne majestatowi Twojemu, a jako dziś JO. ksiązęcia JMci wojewodę wileńskiego, pana naszego najpożądańszą bytnością swoją uszczęśliwiasz, tak nas wiernych Twoich i Jego poddanych, królewską protekcją Twoją zaszczycać nigdy nieprzestawaj.“ —

Oddał potem królowi JMci na tacy klucze od miasta wałami naokoło ufortyfikowanego, które JKMość przyjąwszy mile, nazad powrócił. Brama miasta miała na sobie napis pod cyfrą królewską i herbami:

„Aperite portas principi vestro et introibit Rex.“ Potem gdyśmy wjechali w ulicę Wileńską nazwaną, widzieliśmy miasto gęstym ludem po uli-

cach, oknach i gdzie kto tylko mógł patrzeć, napelnione. Jadąc około ratusza w rynku prezentował broń cały batalion garnizonowy z 900 gimejnów grenadierów złożony, których komen-derował JPan Radziszewski pisarz grodzki, podówczas poseł nowogrodzki, pułkownik i jeneralny komendant milicyi książęcej. Dalej na drugim wielkim placu przed kościołem pojezuickim stała dragonia w liczbie do 300 ludzi dla parady i dawania ognia. W kościele był przygotowany pulpit axamitny z takimże wezglowiem, na którego boku stało 30 ludzi ubranych od stóp do głowy w żelaznych zbrojach, trzymających w ręku alabardy. Wszedł NPan z cmentarza do kościoła, prowadzony od JKs. Wodzińskiego, biskupa smoleńskiego pontificaliter ubranego, przy odgłosie na chórze orkiestry i biciu z armat nieustannem. Przed kościołem stojące warty,

niedopuszczały wejścia gminowi, przeto ten kościół wspaniałością i architekturą w całej Litwie zaszczycony, był samemi tylko zacniejszymi z szlachty i duchowieństwa napelniony.

Po odśpiewaniem *Te Deum laudamus*, przystąpił do pulpitu Jks. biskup smoleński, prosząc NPana, aby pozwolił mówić do siebie Jks. Kalembrynkowi, kustoszowi smoleńskiemu, jako proboszczowi miejsca tego. Ten godny exjezuity, sławny przymiotem kaznodziejstwa jeszcze w zakonie swoim i honorem miewania kazań w kolegiacie warszawskiej, nieomylił dobrej opinii o sobie w powitaniu króla, a to w te słowa:

„Wielkie kstwo litewskie, a w tem
„kstwie wielki dom ks. Radziwillów,
„dziś radości swojej objąć nie może
„kiedy WKMść Pan Nasz Mił. w téj
„przeświętnej prowincyi po tem ksią że-

„cem mieście gościnny tron Twój za-
„kładać raczysz.“

„Wiem N Panie, że dom ks. Ra-
„dziwiłłów, nieraz zaszczycony by-
„wał gością monarchów swoich. Nie-
„gdyś Zygmunt August bytnością swo-
„ją udarował kscia budynki, ale jak
„silne miał powaby w pięknej Barba-
„rze, rzecz jest wiadoma potomności.
„Władysław IV. tenże sam Nieśwież
„i w tymże miesiącu Wrześniu uszczę-
„śliwił trzydniową gością swoją, ale
„iż tak rzekę mimojazdem, moskiew-
„ską mając wyprawę przed sobą.“

„Jan Kazimierz w Białej z całym
„prawie senatem i sejmem kilkodnio-
„wem i wspaniałem przyjęciem Michała
„księcia Radziwiłła, podkanclerzego i
„hetmana polnego w. ks. lit. uczczony
„był, ale i ten wstęp niebył mu zdrogi.“

„August II. z wrodzoną mu wspa-
„niałością przyjęty był w Birzach, ale

„tam go ściągnęła wojna szwedzka i
„rada z Piotrem Wielkim.“

„Twój przyjazd N.Panie jest przy-
„jazd szczególnie z powodu łaski i
„dobroci, z powodu szacunku i przy-
„jaźni dla naszego kscia, ojczyznę i
„Twój majestat nieskończenie kocha-
„jącego. Wodzisiz WKMość ten pię-
„kny orszak najgodniejszych obywa-
„teli tron twój otaczających: są to
„wierni a najlepszego z królów kocha-
„jący, poddani Twoi; są to węzłem
„krwi z książętami Radziwiłłami złą-
„czeni, albo życzliwi tego domu przy-
„jaciele, a tem samem cale Twoi. Wi-
„dzisz na ich czele wierną radę kscia
„wdę wilens. z jednej, a z drugiej
„strony w. podkomorzego Twego, braci
„którzy na podziw wielkiemu światu
„z sobą zjednoczeni, dziś w tym je-
„dnym niby certować zdają się, któ-
„ry z nich Ci większe N.Panu usza-

„nowanie i przywiązanie swoje oka-
 „zać może.“

„Ach! książęta panowie moi! Znam
 „ja czule serca Wasze, umiejące sza-
 „nować łaskę królewską; znam to,
 „że będzie najwspanialsza epoka w do-
 „mu waszym ku wiecznej pamięci na-
 „stępnych wieków, temi słowy zapi-
 „sana: Stanisław August król polski,
 „król naród swój kochający, od naro-
 „du ukochany w r. 1784. dnia 16go
 „Września sześciodniową gością Ka-
 „róra kscia Radziwiłła, wdę wileńs.
 „w Nieświeżu uszczęśliwić raczył.
 „Niech nietylko w pamiętnikach do-
 „mu waszego, ale w sercach najpó-
 „źniejszych następców Waszych wie-
 „cznie wyrytą zostanie.“

„Królu! najlepszy ojciec ojczyzny
 „i poddanych Twoich. Kroki Twoje
 „wszystkie, które teraz czynisz po
 „Twoim kraju, daleko są piękniejsze,
 „niżli kroki innych monarchów po kra-

„jach cudzych, „tamtych interes, cie-
„kawość i polityka tobie N. Panie
„miłość i pożytek narodu jedynym iest
„tej całej podróży przewodnikiem i
„towarzyszem; każdy krok twój jest
„to krok Aureliusza cesarza, o któ-
„rym napisano: Omnia inspicere et
„omnibus prospicere Aurelius voluit,
„sam wszystko oglądać, sam wszy-
„stko opatrzyć chciał Aureliusz.

„Po twoich N. Panie już czynio-
„nych i czynić się mających krótkach
„piękniej, trwalej niż kwiaty po rosie
„nauki, wszelkie kunszta, handel, prze-
„mysł, obyczajność, wszystko zakwita
„w kraju, a ślady obywatelskich kro-
„kow twoich, po samych bagnach
„suszonych, po rzekach połączonych,
„nigdy zatarte niezostaną. Omnia in-
„spicere et omnibus prospicere Stani-
„slaus voluit.

„Już tedy N. Panie dziś od Gospo-

„darzów i od całego stanu świeckie-
„go przyjmiesz łaskawie te oświad-
„czenia wdzięczności i cześć powinna.
„Możeszże nierzucić łaskawem okiem
„i na nasz stan duchowny? myśmy
„niemałą część troskliwego i ojcow-
„skiego Królowania twojego; myśmy
„równie wierni i jakoż - kolwiek uży-
„teczni poddani twoi, przynajmniej do
„rozsiewania tego światła po całym
„kraju, które wznicileś i wznie-
„casz po wszystkich stanach; my
„też zbliżać się do tronu twojego od-
„ważamy, gdy od tronu twojego do
„tronu Boskiego obracamy się z wy-
„laniem serc i próżb naszych za słod-
„kie nad nami panowanie. Ja zwła-
„szcza N.Panie niegodny teraz stróż
„i dozorca tego domu Bożego, który
„przed 20 laty, niewiem Mił. Królu.
„jeśli mi się godzi odnowić najslod-
„szą tę pamięć, miałem honor mie-

„wać kazania i szczęśliwego obrania
„i wstąpienia na tron winszować W.
„K. Mości Panu M. Mił. z ambony
„warszawskiej, ja mówię z młodu
„do pisma ś. przyzwyczajony; słowy
„tegoż pisma wołam do Boga „Dies
„super dies adde et annos ejus auge
„a generationibus in generationes. —
„Wielki Boże przydawaj dni do dni
„królowi naszemu, a drogie lata onego
„przeciągaj od rodzaju do rodzaju.“ —

Nowa jeszcze fatyga była dla
monarchy i pierwszego w narodzie
swym mówcy, ale fatyga z podróży,
umysł czerstwy, obfity w myśli, a
zawsze przytomny, dostarczył tyle
w odpowiedzi na mowę proboszcza
pięknych i poważnych wyrazów wie-
kopomną Radziwillów sławę przyno-
szących, że w tej świątyni zdawało
się nam bóstwo jakieś mówiące sły-
szyć, wszystkich poruszające słucha-
czów. —

Ruszył potem N. Pan do zamku stawami otoczonego, obszerną, prostą i wspaniałą na 2000 kroków długą groblą z miastem złączonego, w tej asystencyi u wałów zamkowych i bramy J. Pan de Ville, major i komendant cytadeli ofiarował N. Pan klucze, które pan Mił. przyjąwszy, onemuż powrócił i pod całą bytność swoją powierzył. Gdyśmy wjechali na dziedziniec, działa fortecy i cytadeli nieświeżkiej wydawszy około tysiąca razy ognia, huczeć przestały, a N. P. wszedłszy do sali nazwanej hetmańską przed pokojami swemi, znalazł oczekujące siebie państwo i urzędników w takim nacisku, że się ledwo można było przecisnąć do pokoju. Lecz to było około godziny drugiej z południa, przeto N. Pan zabawiwszy się krótko, poszedł do swoich pokojów, wspaniale i we-

dług godności majestatu unieblowanych jako to: znalazł w pokoju audiencyjnym obicia najprzedniejsze francuzkie, złotem, srebrem i kolorami haftowane. Tamże rozbity był tron po królu Janie przez sukcesyją spadły, a pod nim nad krzesłem zawieszony był portret wielkości żywej N. Pana; na środku lustro wielkie, ramy u zwierciadła, jako też wszystkie poboczne lichtarze były srebrne, w pokoju zaś sypialnym obicia axamitne z złotem. Sala ta dla tego się nazywa hetmańska, że w niej malowani są wielkości żywej wszyscy hetmani litewscy od początku aż do teraźniejszego czasu. Między którymi jest sztuka wielka szpalerowej roboty, czyniąca honor manufakturze kraiowej, wyobrażająca księcia Michała Radziwiłła H. W. L. i Wdę wileńs. na koniu wielkości żywej

czyniącego popis z wojskiem lit. przed Augustem III. pod Zabłudowiem. Też samej fabryki, widzieliśmy szpalerę na kilka pokojów wyobrażającą historią XX. Radziwiłłów, z srebrnymi szeroko haftowanymi brzegami, i stoł wielki, ramy ze zwierciadła, lustro wielkie wiszące i wszystkie poboczne giridony, ekran wielki do komina, były srebrne najpiękniejszej starożytnej roboty: wszelkie sztuki jedne oblewane, a drugie grubo robione. — Łóżko paradne z bogatej materji, na dnie sutem z srebrem i złotem grubym, gęstym i szerokim haftem było robione, bardzo kosztowne, wyszło niegdyś w prezencie od króla francuzkiego dla króla Jana. — Całemu dworowi królewskiemu wyznaczone były udzielne pokoje, nietylko wygodne, ale i okazale. Wszędy meble materyalne i wszystkie wygody, albowiem Xzę. zreperował, odnowił

i wygodniejszym sposobem rozrządził cały zamek gustem swoim tak dobrze, że ten gmach zdawał się być in-szym, niż był dawniej. — Wszedł potem N Pan z swego pokoju do wielkiej sali, gdzie były zebrane damy mające na czele JW. wojewodzinę Smoleńską, zaproszoną od księcia do Nieświeża, panią z urodzenia, urody, rozumu, cnot a pokrewieństwa z familią monarchy i pierwszemi w kraju osoby dobrze Polszcze znajomą. Znajdowały się w tejże kompanii damy wszystkie prawie bliskością krwi z księciem złączone, to jest Morawska pisarzowa W. ks. Lit. księżna Mas-salska szeffowa, księżniczka kasztelanka trocka Platerowa, kasztelanicowa Łopotowa oboźna, Morawska pisarzowa W. X. Lit., Przedziecka star. mins. Sołtanowa chorążyna WK Lit. Brzostowska wojewodzina infant. Rdultowska chorążyna.

Przytem insze damy pierwszej dystynkcyi zgromadzone, jako to: Bykowska chorążyna, Odyńcowa pisarzowa smoleńska, Jabłońska sędzina ziemską, Jabłońska sędzina grodzka nowogrodz. Wogintowiczowa podkomor. nowogrodz. Radziszewska pisarzowa star. Wojuiłłowiczowa podczaszyna nowogrodz. Putkamerowa prezyd. Mierzejewska podsta. nowogrod. Narbutowa chorążyna lidzka, Janowiczowa podstolina wil. Zawiszyna podkom. Miteruowska generał. Weisenhoffowa sędz. inflan. Zuzanna i Wiktorya Mirskie oboznianki bract. Łarzakocka podkomorzyna. Romanowska polkownikowa i Romanowska podsta. Łukaszewiczowa gener. adiut. Wojnianki polk. Ciszkiwiczowa reg. WKL. Kancewiczowna, Kołubaiowna podczas. mins. Haudryngowa półkownikowa, Wopczkowa straż. Wołodkowa rot. Ka-

szycowny star. Fronckiewiczowna star. Skoczyńska skarb. Górska szamb. Maćkiewiczowa sęd. JP. Niepokojczycka rot. i Niepokojczycka star. Paszkowska polkownikowa. Ginterowa woj. oraz innych dam wiele. Sala ta wielka w kilka tygodni przed przyjazdem NPana skończona, miała sufit malowany al fresco przez malarza nadwornego JPana Estkę; wyrażone na nim były geniusze cnoty i mądrości trzymające portret NPana i koronę nań w kładaiące. Niżej był geniusz w postaci sędziwej niewiasty, wyrażający ordynacją nieświeżską, palący na oltarzu serca na ofiarę, które się skrzydłami wzbijały do monarchy, a niżej ieszcze geniusz książąt w zbroi, wyniesionym mieczem odganiający zazdrość w postaci brzydkiej, którą orzeł Radziwillowski wzięwszy za włosy, dziobem targa i wlecze na górę. O podał był znak

zodyacyjny, oznajmujący miesiąc bytności pańskiej. —

Pan Mił. podziękowawszy księżętom za te uprzejme przychyłności ich oświadczenie i znak onej na czasy potomne zostawiony, oraz dawszy do pocałowania rękę swoją przytomnym damom, które JW. Morawska pisar. WKLit. prezentowała, udał się do innej sali B. nazwanej Wisniowieckich na obiad, sobie, familii księżęcej, i dworowi swemu na 50 osob przygotowany. —

Familia księcia i goście pierwsi kładną się tu co do mężczyzn przytomnych, ponieważ damy już się w gorze namieniły. —

Księ Karól Radziwiłł Wda wilens. księ Hironim Radziwiłł podko. WKL księ Józef Radziwiłł kaszt. trocki, księ Albrecht Radziwiłł exstarosta rzeczycki, księ Antoni Radziwiłł kasztelanic trocki, księ Maciej Radzi-

wił kracyzy WKLit. kzę Sapięha general artyleryi, Potocki Wda ruski, Morawski pisarz WL. Judycki strażnik lit. Soltan chorąży WKL. Seweryn Rzewuski chorąży WKLit. Brzostowski wojewodzie inflancki. Sala B. z tej przyczyny imię Wisniowieckich nosi, ponieważ w niej są malowani w wielkości żywój wszyscy księżęta Jchmoście Wisniowieccy: dalej byli Plater kasztelanie, Plater expisarz, Łopot oboźny, Morawski pisarz WKLit. —

Do stołu pierwszego było rozdyspartementowanie takie, że oprócz swity NPana, połowa familii księżęcej siadała, a połowa u stołów innych zatrudniała się gospodarstwem. Aby zaś wszyscy goście mieli honor siedzenia u stołu z monarchą, były wydawane bilety, któremi w proporcją i kolejją zapraszano onych. —

W tem miejscu nieodrzeczy zda-

je się położyć dwór, assystencją i służących księcia przy takowym akcie.

Bernatowicz sekretarz z pióra swojego znajomy Polszcze, Kuszelewski prezyd. wilkomirski, Fryczynski marszałek, Borzęcki, Kamiński i Szabanski koniuszowie, Bukowski, szatny, Frankowski i Radziejewicz stanowczowie. Trzeciński, Wiszniewski, Mackiewicz, Borzęcki, Chrzanowski, Morzeyko, Minski, Kaluczynski, Walczacki, Koryzna i inni dworzanie, de Ville kapitan z synem swoim porucznikiem, dozorcowie skarbu, Milen regent kancelaryi, Weszel, Wierczyński, Gutowski, Pliszewski kancelarzyści, Kałakucki, Wasielewicz, Kosztulowic, Nuszal młodszy, archiwiści, Sipayło, Kaszezay, Borkowski, Dnocki, Łyszczyński, Węclawski i inni rewizorowie; Zaniemański, Nele magister, Mirecki, Łoziński, Wiczerekowski, felczerowie. —

Milicya Nadworna.

Alyleryi głów	235
Chorągwi ordynackiej nieswiezkiej	218
Dragonii gimejnow.	234
Leyb kompanii	192
Kompanii Bielawskiego	175
kompanii Neymana	175
kompa. Drużyłowskiego	175
kompanii Morawskiego	175
kompanii Klimowicza	174
kompanii grenadyerow Słu- ckich	251.
chorągwi ziemi kojdanowskiej	291

Te wszystkie milicyą staraniem swoim zebraną, zwerbowaną, umundurowaną i w kilku miesiącach wyexercytowaną komenderował JPana Radziszewski pisarz grodz. starodb. a pod owczas poseł nowogrodzki.

W stajni było 3 podkoniuszych Wistoszewski, Przetacki, Jasinski. Masztalerzy 26. stangretów od cugów

24. forysiów 24. furmanów 15, mulników 4 przy stadninie podkoniuszych stadnik i ludzi do dozoru 15; fanszmit z kilku konowalami, siodlarz, rymarz, kowal, stelmach, kaźden z kilką czeladzi, dozorców powozow 3. W teatrze kapelli baletmagister, Petynaty i Łoyko tancmistrzowie, malarz 1. machinista 1. repetytor 1, baletników dwudziestu, Albertyni kapelmajster i muzyków 44, kamerdynerów 6, kamerlakaiow 6, lokaiow 18, garderabianych 2, piwnicznych czterech kredensowych, 8 szafarzów, 2 kucharzow, 14 hajdukow, 14 strzelców pokojowych, 15 murgrabia i froterów 6.

Po innych salach i pokojach było stolów kilka, kaźdy na osob kilkadziesiąt, a w kolegium pojezuickiem trzy takoz stoły były dla przybytych gości. Przy spełnieniu zdrowia NPa-na huczały po wałach armaty, a pan miłościwy pił zdrowie milego sobie

i ochoczego gospodarza, tudzież księcia podkomorzego brata jego. Po obiedzie na sali wielkiej, w której były prezentowane damy, jak się wspomniało wyżej przez JW. Morawskiego pisarza WKL. siostrę gospodarską, zaczął się koncert przez orkiestrę księcia, którego NPan słuchał i pił kawę. Trwała ta zabawa blisko godziny. NPan poszedł po niej do swoich pokojów dla expediowania responsu na przyniesioną w czasie obiadu expedycją. Gdy około szostej zmierzchać się poczynało, wrócił się do sali i otworzył bal tańcem z JW. wojewodziną Smoleńską; tańczył potem kilka razy z damami familii księżęcej i bawił się wesoło do godziny prawie 10. Na końcu za danym znakiem, że zapalona była iluminacya, wsiadł do kolaski z JW. wojewodziną Smoleń. pisarzową WKLit. i generałem Komarzewskim. Wyiechaw-

szy z zamku widział wszystkie wały cytadelli, groblę łączącą zamek z miastem, pałac, ratusz, kościoły, szkołę żydowską, rynek i wszystkie ulice miasta gęstym napelnione ogniem, u których dla większej okazałości były akomodowane różne architektury. Mówić można, że ta illuminacya była wspaniała, i królewska, podczas której liczono świateł do 400,000 lamp. Łacno temu wierzę, widziawszy tak wielką obszerność miejsca w ogniu całą. Co zaiste bydź by niemogło bez tylu świateł liczby, o jakiej nam powiadano. Skończył się zatem dzień pierwszy przybycia królewskiego do Nieświeża.

Dzień 17 Septembra, piątek.

Pan miłościwy po wczorajszej dla siebie fatydze, spoczawszy w bardzo dobrem zdrowiu do godziny osmej,

o godzinie 10 przywoławszy do siebie Morawskiego szambe. udał się z nim do skarbcza książ. Radziwiłłów. Jest ten skarbiec złożony z trzech podłużnych sal, iedna z drugiej idących naksztalt kurytarza. Widzieć w nim galeryą przednich malowań pięknemi napeluioną sztukami, zbiory w porcelanach rozmaitych, w rzeczach fizycznych, metalach, potrzebach, kamieniach drogich, insygniach urzędowych domu Radziwiłłowskiego i wielu innych sławnych ludzi, różnych darowiznach od monarchów, papieżów, mumią egipską i te wszystkie kosztowne spadki po królu Janie, które już opisała gazeta, podczas anniwersarza zwycięstwa pod Wiedniem, tudzież zbiory po kilku królach i wielkich domach, które się przez successyą zwały w dom Radziwiłłowski. Przybył tam i ks. podkomorzy brat gospodarski, będąc przytomny aż do końca tako-

wego oglądania. Bawił się pan miłościwy blisko trzech godzin w pomienionym skarbcu, w kompanii niektórych osob dworu swojego, za przewodnictwem Morawskiego szambelana jako wiadomego przepisanych wszystkich zahaw dla monarchy. Explikacją różnych ciekawości dawał JP. de Vitte kapitan przełożony nad tymże skarbem. Było zlecenie księcia gospodarza, ażeby notować wszystko, coby się podobało NPanu dla uczynienia ofiary. Poznał to Pan Miłoś. widząc z początku naznaczającego kretką przewoduika rzeczy chwalone, przeto przyglądając się ciekawie wszystkiemu, skąpym był w pochwałach, aby przyjąwszy dobre serce, hojność wstrzymał niezalującego nic gospodarza dla monarchy swego. Oglądając zaś między innemi sprzętami znajdujące się szaty, zbroje, orężę po księciu Mikołaju

Sierotce Radziwille protoplaście ordynacyi Nieświeskiej, dodał i darował na wieczną pamiątkę janczarę z cyfrą i herbami niegdyś dla tego księcia robione, dodawszy wyrytą na tejże broni własną swoją cyfrę. W nadbrzeżu tego skarbcu było 12 koni pięknej snycerskiej roboty, w bogato haftowane i same przez się złote, dyamentami, perlami i szacownemi kamieniami sadzone dywdyki, siodła i rzędy złote przybrane. Tamże widzieliśmy misę z rękojeściami złotemi, niegdyś po odniesionych zwycięstwach Zólkiewskiemu hetmanowi od Innocentego papieża przyslaną z kapeluszem starożytnego fasonu, perlami wielkimi dychtownie jedna przy drugiej sadzonym. Pomiedzy zaś innemi rzeczami znajdowały się ubiory, oręż i tarcze ludzi dzikich indyjskich, płaszcz orderowy ś. Ducha w złoto massyfowe płomie-

niem haftowany od króla francuzkiego Janowi III. przysłany i wiele rozmaitych rzeczy, których ani czas krótki przejrzeć i examinować, ani pamięć wszystkich objąć mogła.

Po zakończeniu tego wszystkiego oglądania, szedł NPau na wał zamkowy dla przechadzki po wolnem powietrzu, i dla widzenia pozycyi tej cytadelki, otoczonej na około stawami i niedostępnemi błotami, jako też po bastyonach dział ogromnych, na każdym po sześć sztuk wystawionych, z których kilkanaście było lanych za Zygmunta I. w różnych figurach.

Za powrotem pańskim do gabinetu zeszły się do przedpokoju królewskiego powiaty, wojewodztwa, ze swymi urzędnikami, mając na czele księcia wojewodę. Wyszedł Jkról: mość i wszystkim z początku przystępującym, od księcia podkomorzego

WKL. prezentowanym, dawał rękę do pocałowania, a udarowawszy tę łaskę miłem prawie do każdego przemowieniem, udał się do sali, gdzie było dam kilkadziesiąt z JW. wojewodziną Smoleńską pisarzową WXL. Po przywitaniu i zabawie z niemi przez wypytanie się o ich nazwiskach, bo coraz nowe przybywały, poszedł w parze z JW. wojewodziną Smoleńską do izby stołowej. Obiad był ze zwyczajnemi wiwatami u kilku stołów, jak wczoraj, a po obiedzie szedł NPan znowu do sali wielkiej na kawę i słuchanie koncertu, który był exekwowany przez spiewaczki i spiewaków i wirtuozów na wszystkich instrumentach dętych i ręcznych. Po koncercie bawił JK. mość ze dwie godziny u siebie, a kolo ósmej wieczorem zaproszony był do teatru na operę i balet. Opera była kompozycyi księcia Macieja

Radziwiłła, tak co do muzyki, jako i wierszy w trzech aktach. Balet reprezentował historją Orfeusza i Eurydyki, aktorowie obu tych dzieł, prócz wcale dobrego udawania, wzięli i ztąd pochwałę sprawiedliwą, że byli ludzie krajowi po większej części z gminu wybrani, mianowicie baletnicy. Odmiany kilkakrotne teatralne, piękność i różność ubiorów, gładkość osob tańczących, prawdziwie były wszystkim do ukontentowania. Przy końcu baletu ukazało się słońce umyślnie z taflów kryształowych zrobione, krążące bez ustanku promieniami swemi, bustum N Pana oświecające, któremu cała kompania baletowa wieńce i gierlandy oddawała i perfumy paliła. Trwał ten spektakl do godziny 12, pan miłościwy cale sobie nieprzykrzył w tej długości, owszem zawsze dawał brawo, pokazując zupełne ukontentowanie. Wszystkie loże,

które teatr na cztery kondygnacye otaczały, były pełne, równie jak parter, warty pilnujące wstępu dwie prawie części niepuściły dla szczupłości miejsca, lubo więcej tysiąca osób mieścić się mogło. —

Dzień 18. Septembra sobota.

Najjaśniejszy pan odwiedziwszy dnia wczorajszego skarbiec, szedł z rana do archiwum książęcego z JP. podkanclerzym z JK. biskupem i pisarzem WKL. i X. Gawrońskim lektorem, oraz innymi z dworu swego dla oglądania różnych manuskryptów tak w księgach jako i oryginałach; wiadomo jest albowiem, że za przywilejem Zygmunta Augusta, książęta Radziwiłłowie byli archiwistami WKLit. Widzieliśmy tam moc wielką dyplomatów oryginalnych Unii korony z WKLit. dyplomatów ce-

sarskich, rzeczy - plitej i krolewskich domowi książąt służących, przytem biblią gockim charakterem pisaną przed wynalezieniem druku, tudzież zbiór w foliantach wielkich oprawnych listów i korespondencyi oryginalnych domu książęcego z monarchami, papieżami, elektorami, patryarchami, sułtanem tureckim, hanem tatarskim, z Marcinem Lutrem, z Janem Kalwinem i innemi znakomitszemi osobami. Mówić można, iż to jest najosobliwszy skarb w Polsce do znajomości historyi i interesów krajowych. Przechowanie książąt przy wielkim koszcie i usilnej staranności a różnych narodu rewolucyach, zachowała go od szwanku i straty. Odwiedziwszy archiwum pan miłościwy, nim wszedł do swoich appartamentów, wstąpił do JW. wojewody. Smoleńs. a potem do księcia wdy. Pokoj księcia ozdobiony był por-

tretami NPana i całej jego rodziny, prawdziwie dobrej ręki z oryginałów warszawskich kopiowanymi. Prowadził potem NPana do swojego laboratorium tokarskiego, w którym dał dowody swoich zabaw, ofiarował monarsze tabakierkę z przezroczystej kości słoniowej, złotem wewnątrz wykładaną, swojej roboty. Podobny podarunek uczynił JX. biskupowi pisarzowi WKLit. i generałowi Komarzewskiemu. Miał przytem honor ofiarować maszynę mechaniczną tokarską NPanu robioną w domu, do wyrabiania jakiej chcąc wielkości portretów i numizmatów. —

Obiad był o zwyczajnej porze i z zwykłym za zdrowie NPana spełnieniem kielichów, po nim w sali wielkiej kawa i koncert, a około 5, polowanie na wilki za przedmieściem nazwanem *Nowem - miastem*.

w zaroślach na przeciw Alby. Na-tem polowaniu NPan swoją ręką ubił dwudziestu kilku, a tyleż w kniei od psów połapane i zagryzione zostały. Przytomni byli JW. podkanclerzy Lit. generał Komarzewski i starosta Milnicki: mieli także pozwolenie od N Pana strzelania po kilka razy. Był tam wpuszczony i niedzwiedź, któren miał być gończemi psami forsowany i na altanę nape-dzony; lecz gdy się psom opierał, i z gęstwiny wyniść niechciał, książe Wda wileński pod altaną stojący, wzięwszy z sobą Morawskiego szamb. pobiegł tam pieszo dla uczynienia dyspozycyi i przymuszenia onego do wyjścia. Co widząc NPan, że nie-był żadną bronią oprócz kordalasa opatrzony. posłał kilku oszcze-pników z pod altany za nim, obawia-jąc się przypadku dla osoby jego; ale gdy tamże niedzwiedz psy raniąc

i szarpiąc z gęszczy ruszyć się nie-
chciał, zlecił Pan Mił. aby tam w
miejscu był zabity. Powracając z po-
lowania NPan do siebie zdrowy i
wesoly już zmrokiem, wstąpił do
pałacu i tam na teatrze przypatrzy-
wszy się wyżej wspomnianej machinie
słonecznej, około godziny 8 wieczornej
wyjechał NPan w karecie z JPanem
Wdą ruskim, podkomorzym Lit. na
oglądanie fajerwerku i illuminacyi do
Alby. Od samego miasta aż do tego
miejsca była prawie na dobrą $\frac{1}{4}$ mili
illuminowana droga stojącemi po bo-
kach girydonami, które były lampami
oświecone.

Alba jest to letnia rezydencya Ks.
Radziwillow. Książę Wda wileński
jako głowa familii i dziedzic miejsca
rozdał w tej Albie plan rozmierzony
dla swoich imienników i krewnych,
domki im wiejskie ze wszystkiemi
wygodami pobudował z drzewa po

prostu, a na tych wszystkich były malowane zwierzęta różne. Każdy z mieszkańców tamtecznych wysilił się na gust osobliwszy w przeznaczeniu i umeblowaniu swojego domku, a ta różność gustu sprawowała tym większą wspaniałość tej kolonii. Wszystkie domki były stawione rzędem jednym nad największym i najobszerniejszym kanałem, obok innych wielu mniejszych, które ściągały się naksztalt promieni gwiazdowych do jednego centrum, to jest okrągłego placu, na którym była zbudowana altana arcy piękna, zrobiona na model kościoła ś. Zofii w Stambule, ozdobiona meczetami architektury inwencji samego księcia gospodarza. Na około niej było wiele oficyn żadnej nieczyniących przeszkody prospektowi, natyleż otaczających kanałów. Przybywszy JK. mość do pałacu albńskiego illiminowanego, wszedł na górę dla

widzenia wspaniałego fajerwerku, który był zapalony i trwał więcej godziny, w trzech aktach złożonych z różnych scen i inwencyi; z ukontentowaniem N Pana i wszystkich przytomnych spektatorów udał się bardzo dobrze. Jechał potym N Pan w zdłużtej wioski do altany wyżej wspomnianej, a za nim prócz wielkiej liczby konnych do kilka dziesiąt karet, ośmio konnych i poszostnych po nad kanałami suto uilluminowanemi w rozmaite figury: po obu stronach stały girydony z lampami. Reperkussya ze światel tych nadbrzeżnych, podwajała ogień w wodzie, co wspaniały i piękny czyniło widok aż do podziwienia. Liczono w całej tej illuminacyi lamp palących się do osmiukroć sto tysięcy, dla których zapalenia, kilku tysięcy ludzi potrzebowano. Coż mówić o altanie bardzo wspaniałej, w kolorowe ogień uilluminowanój, któ-

ra między kanałowemi światłami, jak twierdza jaka stojąc, bawiła niewymownie NP. Na pokazanie więc wielkiego swego ukontenwiania wszedł P. miłościwy na doł do altany, a zastawszy tam na sali liczną kompanią dam, tańcował razy kilka dla uczynienia pamiątki i na odjezdnem z wylanem sercem dla gospodarza, wypił cały kielich wina szampańskiego, pod hasłem *Szczob licha nieznaju dom Radziwiłłów*. Tem się zakończył dzień sobotni. —

Dzień 19. Septembra, niedziela.

Król Imci wstawszy o w pół do osmej godzinie, udał się do kaplicy zamkowej na słuchanie mszy ś. Po mszy miał kazanie imć ksiądz Karpowicz exmissyonarz, teraz proboszcz sreński, profesor teologii w akademii wileńskiej, sławny z talentu

do kaznodziejstwa. Kazanie jego było stosowne do przybycia NPana. Podobala się słuchaczom procz innych rzeczy, przywiedziona od kaznodziei odpowiedź niegdyś marszałka Kazanowskiego Władysławowi IV. okazałość w przyjęciu siebie naganiałemu:

Królu! ani ja bez ciebie chcę być bogatym, ani przy tobie mogę być ubogim. — Po zakończonem nabożeństwie NPan wrócił się do swego apartamentu, gdzie zabawiwszy nieco, wyjechał do Alby rezydencyi letniej księżęcia, w asystencyi oficerów obojga brygady i dworskich. Przyjmował najprzód króla JX. Wda wileński w swoim domku, jako wójt tej wioski. Oglądał P. Mił. z ciekawością wszystkie pokoiki gustownie i bogato przyozdobione, ogródek mały, dziką promenadę, a w niej różne altany, a pod niemi kuchnie i lodo-

wnie, wszystko do koła wodą oblane, oraz ptaki w klatkach różnego gatunku. Pochwaliwszy zatem gust książećcia, szedł do drugiego JP. Fergisowej generalowej mieszkania, które podobnym sposobem zabudowane i ozdobione było; dalej szedł do księcia Macieja Krajczego WKLit. Ten gospodarz spotkał NPana z chlebem w bramie i temi słowy przywitał: ten chleb, z którym spotykam NPana, słodki nam jest pod twojem panowaniem. Obejrzawszy tam piękny ogrodek i wszystkie ciekawości, udał się NPan do domku księcia kasztelana Trockiego, spotkany był od gospodarza i corki jego u drzwi, zaproszony do środka na czekoladę, a assystujący na likwory i frukta. Kontynuował potem drogę NPan do księcia podkomorzego mieszkania, tu w ogrodku jego przypatrywał się skale malej, do koła wodą oblanej i sieciami do po-

łowu ryb obwiedzionej. Dalej trochę widział dziką promenadę, leszczyną zasadzoną i zwierzyńczyk sarnami napelniony.

Obejrzawszy NPan z ukontentowaniem te wszystkie domki, mające udzielne w sobie osobliwości i gust, powrócił do zamku, gdzie o zwyczajnej porze, nastąpił obiad, a po obiedzie była kawa i koncert w sali wielkiej, a około godziny szostej odwiedzał NPan kościół parafialny pojezuicki, oraz grób w nim książąt Radziwillow idących od Mikołaja Sierotki Wdy wilńskiego. Potem jechał pan miłościwy do kościoła panien Benedyktynek i oglądał tam aparaty niegdyś od fundatororki onych X. Radziwillowny sprawione; wstąpił potem do klasztoru i celi JP. księżni z domu Szaniawskiej, witany od niej i traktowany konfiturami.

Tym czasem zaś gdy monarcha odwiedzał kościoły, zaprzątniono się około illuminacyi fortecy Gibraltaru i atakowania tak tej twierdzy imaginacyjnej, jako też i floty do jej ataku skombinowanej. Forteca ta była zrobiona z drzewa i płocien malowanych w figurze rzeczywistej. Na brzegu wielkiego stawu, który zamek książęcy częścią oblewa, naprzeciwko fortecy na tymże stawie przy brzegu zamkowym było około trzydziestu statków na formę okrętową z masztami i żaglami do atakowania przygotowanych, a między flotą i fortecą było kilka bateryi i flota gęstemi była oświetlona lampami, każdy zaś statek, baterye i sama forteca, licznemi działami i żołnierzem zbrojnym były napełnione. Począł się ten atak około godziny osmej, a trwał do dziesiątej; przy tych manewrach imitowano puszczanie bomb z obu stron; straszny zewsząd nieu-

stający armatny i ręcznej broni ogień sprawował piękny i razem okropny widok, gdy flota i baterye podstępowały pod Gibraltar i gdy kilka z tych że wysadzonych z fortecy bombami zapalone w szmatach po stawie pływały, statki zaś niby angielskie w zupełnym porządku dając odpor rejterowały się do portu z kąd były wyszły. Patrzył NPan na tę bitwę wodną bardzo ciekawie. Po tym prawdziwie wspaniałym widoku podziękowawszy pan miłościwy książętom przy boku swoim będącym, udał się na spoczynek. —

Dzień 20 Septembra, poniedziałek.

Podług danej deklaracyi JP. Morawskim pisarzem WKLitewskiego JKMość wyjechał około godziny dziesiątej ranej do ich rezydencyi, Zacisze nazwanej o półtory mili od

Nieświeża, mając w landarze swojej JP wojewodę ruskiego i podkancle-rzego Lit. z księciem podkomorzym Lit. przy licznej assystencyi na koniach i wozach. Wjeżdżającemu NPanu na dziedziniec życzyło poddaństwo ze-brane lat długich radośnemi okrzy-kami. Dom JP. Morawskich prawdzi-wie wygodnie i pięknym gustem wy-meblowany, stósownie do wiejskiej jego sytuacji gospodarstwo rade ofia-rowało NPanu śniadanie z różnych potraw zimnych, konfitur, owocow i i likworow. Przybył wkrótce Xzę. Wda przytomny wszędzie, gdzie tyl-ko pan miłościwy jechać postanowił. Po śniadaniu nastąpiły chrzciny corki JW. Łopotów oboźnych litewskich, którą trzymał NPan z JW. pisarzo-wą WKLit: w drugiej parze pan Wda ruski z panną Morawską pisa-rzowną. Sakrament chrztu ministro-wał JX. Dederko kanonik wileński

potem NPan chodził po ogrodzie kanałami ozdobionym, które płynąca blisko rzeka napelniała. Dalej troche w dzikiej promenadzie odwiedził domek wiejski w pośrodku onej zbudowany, i gustownie ozdobiony. Po obejrzeniu jego NPan pożegnawszy gospodarstwo powrócił nazad do księcia na obiad. Wracając się do Nieświeża pan miłościwy wysiadł przed bramą z karety i szedł piechotą na wał Rawelinów, dla widzenia owych potężnych trzech armat, całe kartany nazwanych czterdziesto ośm funtowych, po królu Janie III. na książąt spadłych. Przyjechawszy zaś do zamku i odwiedziwszy JW. wojewodziną Smoleńską, jadł obiad o zwyczajnej porze, tym co i dawniej obrządkiem u stołu wielkiego. Książę Wda wileński zawsze ochoczy i wewszystkich okolicznościach monarsze podobać się pragnący, oświadczył miło-

ściwemu panu, iż dla pomnożenia w domu swoim powszechnego wesela i wieko pomnej pamiątki, wszystkich aresztantów poddanych swoich za jakiegokolwiek przewinienia w więzieniu osadzonych, nawet i kryminalistów uwolnić rozkazał, których trzydziestu znajdowało się. Po obiedzie i dwu godzinnym spoczynku wyjechał NPan w assystencyi licznej konnych i karet na polowanie niedzwiedzi, które w liczbie 20 i kilku na pole wywiezione z klatek wypuszczają miano i gonić ku altanie. Dwie zaś były altany, jedna dla NPana pod Baldachimem; druga obszerniejsza dla gości. Pan miłościwy miał przy sobie księcia kasztelana trockiego i panów podkanclerzego Lit. Wdę ruskiego, generała Komarzewskiego a około altany królewskiej dla bezpieczeństwa stali z oszczepami JPanowie Judyck, strażnik Pol. Lit. książę Sapieha ge-

nerał artylerji. Szydłowski, starosta, tudzież wielu gości i oficerów obojga brygad. Książę wojewoda wileński z bratem księciem podkomorzym, tudzież pisarzem Lit. szambel. Morawskim biegali konno dla uregulowania tego myślistwa; pierwszy niedźwiedź arcy wielki i dziki nie dał się żadną miarą nagnać ku altanie, ale połamawszy kilka psów, kilka skaleczywszy koni, poszarpawszy szaty kilku jeźdźców uciekł w pola, że go tam ledwo o półtóry mili dognawszy książęta i z innymi wielu gośćmi oszczepami zabili i pod altanę przywiezli. Inne niedzwiedzie 3 nagnane ku altanie zranił NPan a psy ich z oszczepnikami pokonały; podprowadzono potem inne i z klatek wypuszczano wielu od jednego tylko postrzału NPana jak bekasy poległo, a gdy jeden z pomiędzy największych raniony zmykał do pobliskiego lasu, pognął

za nim Star. Szydłowski i ugodził go oszczepem z którego niedzwiedz zerwawszy się rozjuszony, nacierającego atakować począł, co widząc jego K.Mość posłał JW. Judyckiego strażnika polnego Lit. na sukurs staroście i tak oba utopiwszy w zuchwale i potężnym zwierzu swoje oszczepy, z wielką przytomnością i siłą pokonali onego. Pobiwszy więc wspomnianą liczbę niedzwiedzi, gdy się ciemnieć poczynało, NPan powrócił do zamku na koncert; po którym nastąpił bal wielki i kolacya.

Kończąc opisanie dnia tego, słusznie jest namienić, że w tak wielkiem ludzi mnożeniu żaden się przypadek nie zdarzył, że wszystko szło skromnie i porządnie; każdy miał należyta wygodę; dwanaście cugów było wyznaczonych, tudzież karety, kolaski, karyolki, ze swoimi stangre-

tami i liberyą dla wszystkich dworskich JKMości stały zawsze na dziedzińcu, czekając kto tylko służyć sobie rozkaże z dworu NPana. Słowem, każdy z nas miał swój powoz i jechał, gdzie chciał. —

Dzień 31 Sebtembra, wtorek.

Król JMość wstawszy o siódmej dawał audyencyą księciu Sapieszemu, generalowi artyleryi. Około dziewiątej wyjechał do zwierzyńca albinckiego na polowanie dzików i losiów, były tam dwie altany, jedna dla NPana, druga obszerniejsza dla gości i dworu. Nim się zaczęło polowanie, nadjechała karetą JW. Morawska pisarzowa WKLit. z corką i innemi damami, a JP. Przędziecka starościna mińska, i Narbutowa chorąż. Lidzka przybyły konno. —

Część znaczna zwierzynca tego była opasana parkanem płociennym, dosyć wysokim, który otaczał do kilka set dzików, do stu losiów i niezmierną moc sarn i zaięcy, oraz danielów, z tych atoli tak licznych zwierząt niepodobało się NPanu więcej ubić jak tylko losiów 9. dzików siedmiu. Trwało to polowanie przez kilka godzin, w którym rzecz najciekawsza, że NPan mając przygotowany muszkiet na dzika, gdy się w początku polowania ruszył zaięc i niebliisko około altany przemykał w biegu onego kulą zabił. Po zakończonem polowaniu powrócił pan mił. do zamku na obiad. Gdy już były zastawione stoły zwyczajnym sposobem, dano znać NPanu o gotowości do obiadu, lecz monarcha będąc zatrudniony expedycją warszawską, jadł u siebie prywatnie z JP. Komarzewskim generałem, po tym osobnym o-

biedzie i po wyexpediowanej poczcie, przypatrywał się NPan przybyłym na dziedziniec konno kilku dziesiąt pikierom i myśliwym na swoich waltorniach i rogach przygrywającym, którzy zwierzynę pobitą przywiezli na pięknie umajonych wozach i prezentowali rozmaite gatunki do każdego zwierza psiarni książęcej. Potem NPan poszedł do pokojów księcia Wdy, z których wyszedłszy na ganek przed okna, przypatrywał się bitwie łosia z dwiema niedzwiedziami w menażeryi, tam na to z umysłu zbudowanej. Potykały się te dzikie bestye po kilka krotnie z sobą, lecz gdy koniec tej bitwy zdawał się nieprędki, niedzwiedzie zaś od łosia były poranione rogami, NPan z muszkietu oba niedzwiedzie zabił, a zwyciężcę życiem udarował. —

Szedł potem NPan na ganek dziedzincowy dla oglądania prezen-

tojących się w niemałej liczbie jezdnych koni książęcych, a gdy przyciemno było, przy pochodniach kontynuował wspomniane opatrywanie.

Zakończył się zatem dzień ostatni bytności królewskiej w Nieświeżu baletem na teatrum w pałacu, po którym zabraliśmy się do spoczynku, gotując się na jutrzejszą drogę do Grodna.

Dzień 22 Sebptemra, środa.

Najjaśniejszy pan determinował swój wyjazd na godzinę 9. z rana cały dziedziniec był uprzątniony z obcych powozów dla dania miejsca królewskim i onych pakowania. Tymczasem rozdawane były prezenta dla rodziny księcia z rąk JKMości; książę Wda wileński, podkomorzy WKLit. dostali tabakiery bogate z portretem JKMości brylantami kameryzowane,

Morawska pisarzowa zegarek z łańcuszkiem brylantowym, ks. Maryna, ks. Massalska Szefowa, ks. Kasztelan trocki, ks. kasztelanica trocka, ks. exstarosta rzeczycki, ks. Maciej Krajczyk Lit. Przedziecka starościna min. Sołtanowa chorąż. WKLit. Platerowa kasztelanowa, każda z tych osób była udarowana pierścieniami z portretem, kolczykami lub bransoletkami brylantowymi. Morawski szamb. przy tym podzielnie dostał tabakierkę brylantami kameryzowaną i cały dwór książęcy był znacznemi udarowany prezentami, a dla liberyi znaczne do rozdzielenia dano pieniądze, słowem można mowić, że jako książę króla po królewsku przyjmował, tak król księcia sercem i ręką królewską obdarzył. Potem NPan udał się na pożegnanie JW. wojewodziny Smoleńskiej; a gdy dano znać że wszystko gotowe, wsiadł do pojazdu i udał się

w podobnej assystencyi, jak był przyjmowany, przy biciu z armat do Mira hrabstwa książąt o cztery mile od Nieświeża, gdzie był witany od JPanów Soltanów chorążych Lit. w tamecznym starożytnym zamku rezydujących, a po wspaniałem u tychże śniadaniu, pożegnawszy książąt imościow i odprowadzającą ich całą familią, udał się na Korelicze do Szczorszowa dóbr JW. podkancle-rzego Lit. kontynuując dalszą podróż swoją do Grodna.

Wspomnieć tu się godzi rzecz osobliwsza, że przy takim tumulcie wewszystkich rozrywkach przez cały czas bawienia się NPana żaden się przypadek niestał, a to przez usilność i pracowite dostrzegania wszędzie książąt gospodarzy, a mianowicie księcia imci podkomorzego Lit. którego wszędy brata swego zastępował i w zadawaniu pracy sobie

nie był oszczędnym. Przez czas tych wszystkich zabaw dla NPana czynionych żałowaliśmy, że żaden w owczas niebył przytomny z cudzoziemców, któren mógłby bydź świadkiem przed innemi narodami jak król naród swój kocha, z jaką wspaniałością monarchę obywatel w domu swoim przyjmował i jak prowincya WK. Lit. dla króla swego najżywsze oświadczała przywiązania.

№ 2.

*List króla Stanisława do księcia
Karóla Radziwiła wojewody wileńskiego.*

z Warszawy dnia 4 Januaru 1786.

Mości księżę wojewodę wileński, list waszej książęcej mości de 12 Decembris, jest dla mnie wcale przyjemny, widząc w nim oświadczenie

tych dobrych i życzliwych dla mnie chęci W. Książęcej Mości, które zawsze pragnę mieć dla siebie upewnione.

Zalecone mi osoby J Pana Górskiego chorążego prasnyskiego, i JP. szambelana Morawskiego są w pamięci, i sercu mojem. Doznawał już nieraz J Pan chorąży prasnyski skutku dobrego serca mego dla siebie, i tegoż doznawać będzie, i dalej, — choćby względem urzędów grodzkich warszawskich już zaszłe układy niepozwoliły tam go pomieścić: w czem sam J Pan Górski zapewne wyperswadowanym zostanie.

Nikommu chętniej ozdoby orderowej nie dałbym, jako szambelanowi Morawskiemu, gdybym się w sam anniwersarz ostatni koronacyjny nie ogłosił, i ustnie, i wielolicznymi listami po całej Polsce, i Litwie rozpisane mi, iż, do przyszłorocznego takowegoż

anniwersarzu, nikomu wcale, ani czerwonego, ani błękitnego orderu niedam. Naraziłbym sobie kilkudziesiąt razem obywatelów, którzy się ta odpowiedzią kontentować musieli, gdybym choć jedną przeciwną uczynił excepcją. Ale pan Mikołaj niech się nietroszczy, wie, że go kocham osobiście, ceniąc w nim wierne przywiązanie, które ma i jest winien dla W. Książęcej Mości, znając oraz jego dla mnie życzliwość, i własne prawdziwie szacowne przymioty. —

Plantę przyszłego trybunału WK. Lit. przesyłam WKMości, nie tylko w tej względności, która jest naturalną dla pierwszego senatora świeckiego tejże prowincyi, ale i w tem zaufaniu, które mam osobiste w W. Książęcej Mości, jako wprawdziwym przyjacielu moim. Rozumiem, że W. Książęca Mość w tym układzie znajdziesz nie inszy zamiar, tylko ażeby

publiczność w wyrządzeniu sprawiedliwości była dobrze usłużona; oraz łatwo w tym projekcie dojrzeć dość liczne grono przyjaciół domu swego.

Względem podkomorstwa smoleńskiego zachodząca dotychczas luka między JP. chorążym Ejdziatowiczem, a stolnikiem Osipowskim, za mojem staraniem już się do uspokojenia zbliża, i tak się spodziewam, jak życzę, że JP. Ejdziatowicz nie będzie do podkomorstwa przeszkadzał JP. Osipowskiemu.

W powiecie starodubowskim, gdy JPan Jelski podkomorzy oświadcza się nie pretendować marszałkowstwa nietrudno będzie, rozumiem, JPanu Bispingowi synowi nieboszczyka marszałka, jego objąć miejsce. Do choręstwa zaś spodziewam się, że JPan Horain wojewodzie brzeski będzie mógł pozyskać pomyślne dla siebie vota. —

Za uczynność Waszej książęcej Mości względem ks. Dawnarowicza wielce dziękuję. Już też właśnie w tych dniach dorabia się tu za mojem przyłożeniem się u księdza Nuncyusza interes ks. Bykowskiego według żądania W. Ks. Mości. W tej wzajemności dogadzań, słodzić sobie będę zawsze poufale z WKMością porozumiewanie, i coraz bardziej dufam, że książę Radziwiłł wojewoda wileński trzymając się maxymy sławnych antenatów swoich, jest, i będzie wiernie życzliwym królowi swemu.

Stanisław August król.

MAZOWIECZANIN

TADEUSZ KOSCIUSZKI

opisany

kompanii obywateli

przez

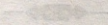
MOZALOM

W ROKU 1832.

(Na rekopisach stoi napis:)

Józefowi Dworzakowskiemu - Stanisław Koska

Polecki.)



88
88

**List do Wydawcy przy przesła-
niu mu rękopismu Kościuszki.**

*Jaśnie Wielmożny Mości Do-
brodzieju!*

W ciekawym zbiorze ksiąg, rękopismów, rycin, obrazów i t. p. po zmarłym we Lwowie przed kilkoma laty Józefie Dzierzkowskim, towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk członku, pozostałych, znajduje się własnoręczne pismo Tadeusza Kościuszki, ważne nietylko jako pamiątka po mężu, którym się szczyci nasz naród, ale ważne także co do treści. Zbiera naród troskliwie wszystkie za-
bytki po Kościuszcze; widziałem nie-

gdys w świątyni Sybilli w Puławach jego tokarskie roboty, nawet czapkę nocną, w której życie zakończył; jeden z tutejszych mieszczan, posiada jego pałasz i za żadną cenę odstąpić niechce; są w różnych rękach jego listy, patenty oficerskie i rozkazy wojskowe z jego podpisem; biblioteka Ossolińskich w Lwowie ma znaczną ilość jego listów; ale pismo jego historyczne, opisujące jedno z wielkich zdarzeń, których sam był świadkiem i uczestnikiem, niewiadomo mi, czy się gdzie drugie znajduje, a nawet tego nie wiem, czy jest drugi własnoręczny exemplarz. Tego szacownego pisma facsimile składam JW. WMPanu Dobrodziejowi dla biblioteki Raczyńskich w Poznaniu.

Na papierze, w którym rękopismo jest obwinięte, znajduje się z jednej strony napis: Manuskrypt i t. d. jak na pierwszej karcie facsimile wyrażono, na

drugiej stronie: Józefowi Dzierzkowskiemu St. Kostka Potocki. Kilka książek i pism z podobnym napisem tejże ręki, znajduje się w zbiorze Dzierzkowskiego.

Co do rękopisma, te świeżo porównywałem ze wszystkimi listami, Kościuszki w bibliotece Ossolińskich i przekonałem się z tego porównania, że jest własnoręczne Kościuszki. Nie jest to dzieło wypracowane, ani nawet brouillon do przepisania przygotowany, — jest raczej pierwszy rzut myśli, materyałów, z pospiechem i niedbale na papier wylanych, z wieloma grammatycznymi i ortograficznymi błędami, które w facsimile starannie zachować kazałem. Jedna jest poprawka charakterystyczna, którą nawet przy wydaniu pisma drukiem w dołączonym facsimile zachowaćby należało, i dlatego robię JW. WMPana Dobrodzieja na nią uważnym: Przy końcu

przedostatniej karty powiada: że król się złączył z konfe: (miało być z konfederacją targowicką) to zmasał a na drugiej stronie napisał: spiskiem targowickim.

T. W.

P. S. Styl zamiedbany tego manuskryptu, znamienuje wszystkie pisma T. Kościuszki, które mi się widzieć zdarzyło.

Wydawca.



*Manuskrypt Tadeusza Ko-
ściuszki.*

Dość mało środków użyto do zmo-
cnienia lub zwiększenia wojska, ale
mniej jeszcze przygotowania do woj-
ny było. Nieprzysłano na rekwizycye
wielokrotne, przez jenerała uczynione
do kommissyi wojskowej jeszcze w Pa-
ździerniku, ammunicyi armatniej, ani mu
pozwolenia dano skupienia koni do ar-
mat i założenia magazynu, gdyż nie-
było żadnych składów w miejscach spo-

sobnych, z którychby podczas wojny wojsko w marszach opatrzone było. Prócz Dubna, gdzie najwięcej w ziarnie było zboża, cokolwiek furazu, prochu różnej próby w beczkach, ołowiu w sztukach, mizernych ładunków karabinowych, a armatnych wcale nic. Niebyło skompletowane wojsko podług liczby prawem nakazanej, aż w czasie wkroczenia nieprzyjaciół, i to niezupełnie, a gotowe rozrzucone i zapóźno przysłane do wzmocnienia armii wyznaczonej przeciw Rossyi. Nieprzygotowano pospolitego ruszenia, czyli milicyi, aby w każdym województwie gotowość onę była do kooperacyi z regularnem wojskiem. Niezachęcono do zebrania się woluntaryuszów, a zebranych przez gorliwość własną, nieużyto. Nieuzbrojono miast, które powszechnie pragnęły być pomocą w sprawie krajowej. Nawet nieprzyjęto remonstracyi od kommissyi wojskowej za-

brania nadwornych ludzi i leśniczych po dobrach na Ukrainie, których liczba wynosiłoby mogła do czterech tysięcy. To poczęści uskutecznione było z domysłu samych generałów przy wkroczeniu nieprzyjaciela, ale liczba do trzech set może tylko wynosiła.

Przy błędach tak grubych, może dodano podział wojska zebranego, razem z dwunastu tysięcy tylko złożonego, na trzy dywizye, aby każda z osobna czyniła operacye naprzeciw trzem dywizyom wojska rosyjskiego, z których każda tak mocna była, jak wojsko polskie całe. Te dywizye już były wkroczyły do Polski. Jedna dywizya od Kijowa, druga od Bałty, a trzecia od Mohilowa. Zamiast użycia całej siły naprzeciw jednej z tych, która zapewnieby zbita była, przezco by wojsko bez doświadczenia jeszcze nabrało było śmiałości, a obywatel zachęcenia i powodu łączenia się z niem.

Naturalnie rejterowały się te części przed mocniejszymi siłami i w Piko-
wie zebrały się razem, gdy się już
i moskiewskich dwie dywizye złą-
czyły z trzecią i o mil kilka krążyły
na lewem skrzydle dla wzięcia tyłu.
Wraz wysłani byli inżynierowie dla re-
peracyi zamku starego w Polonnem i
zmocnienia onegoż, dokąd zebrane sta-
nieniem jenerałów z województw ży-
wność i furaż, posłane były, tudzież
kassa, lazaret z bagażem większym.

Na zbliżenie się wojska rossyjskie-
go usunęło się wojsko polskie z Pi-
kowa do Łukatu; tam obozem stanęło.
pozrucawszy na rzece Słucz mosty.
W dni kilka potem wykomendero-
wany był generał Kościuszko zdy-
wizyą od trzech tysięcy do Czartoryi,
milę od Lubara, dla wstrzymania
przejścia rzeki Dywizyi rossyjskiej,
idącej od Berdyczowa; ale gdy sta-
nął na miejscu generał, dowiedział

się, iż taż dywizya jest już w Miropolu zmierzając do Połonnego, chcąc wstrzymać dywizyą polską od przedsięwziętej drogi; bo Moskale prędzej mogli stanąć w Połonnym milę mając bliżej. Zrzucony most wraz kazał naprawić Tad. Kościuszko i dać gotowość do marszu Ge. Lewaidow komenderując dywizyą tą rosyjską obawiając się, aby gdy się ruszy z Miropola generał Kościuszko niewziął mu tyłu, zatrzymał się. W tymże samym czasie generał Kochowski zachodził prawy flank armii polskiej, stojącej pod Lubarem i już Kozacy w tyle ukazywali się; ruszono w nocy bagaże z namiotami do Połonnego, a księżę generał Józef Poniatowski z korpusem swym nazajutrz równo zedniem wymaszerował przez Czartoryą de Połonnego, zostawując w ariergardzie generała Wielhorskiego, który miał także iść na

Czartoryą i w ataku od Moskali wspartym miał być przez generała Kościuszkę; ale uchodząc inną drogą najgorszą przez niewiadomość za bagażami, od atakujących go Moskali, którzy wkoło niego krążyli zawsze z lewego skrzydła, był otoczony pod Boryszkowcami, gdy przypadkiem na stawie się most zapadł, zawalonym został. Książę Poniatowski, słysząc odgłos armat częsty, zatrzymać się kazał w marszu, i sam wzięwszy pułk z dywizyi generała Kościuszki, pobiegł w tęż stronę i spotkał wnet w drodze rejterującą się dywizyą generała Wielohorskiego już po akcji. Strata ludzi w tej potyczce i bagażów była wielka, oraz poprzedniczych komend, co było skutkiem postrachu i nieufności w żołnierzach.

Weszło już razem wojsko polskie do Polonnego, a w godzin dwie, już się kozacy przed miastem poka-

zywali. Wysłano zaraz bagaże do Szepetowki, a lazaret i kassę do Dubna, z powodu zaś nieukończonych fortyfikacyi i złej sytuacji na obóz i krążącej z prawego skrzydła na Łabun rossyjskiej dywizyi, udeterminowano ruszyć wojsko z Połonnego, niezostawując nawet garnizonu, któryby łatwo wzięty był przez Moskali i zmniejszyłby liczbę ludzi do boju.

W proporcyi wystarczających wozów, koni, wołów, zabrane były armaty, amunicya, prowianta i sprzęty. Zostało się trzy tysiące korcy mąki z owsem i kilka armat zagwożdżonych, darowanych przez księcia generała Czartoryskiego. Drugiego dnia wyszło wojsko z Połonnego, general Kościuszko formował ariergardę; chociaż pospiech był wielki wywozu, tak go to jednak spóźniło było, iż czterema godzinami ruszył później od armii. Za nim wraz wyszli Moskale

a gdy dochodzili go, na upatrzonej stanął pozycyi, front zrobił i uszykował dywizyą dla przyjęcia onych, dając znać o tem księciu generałowi Poniatowskiemu, aby w potrzebie od niego mógł być sukursowanym. Nieśmiało Moskali atakowania ariergardy oczekującej dwie godzin na placu, przywróciło cokolwiek śmiałości i sprawiło, iż w nocy stanęło ze wszystkim wojsko w Szepetówce.

Tu odebrał książę generał Poniatowski od księcia Michała Lurmirskiego raport, że z dywizyą wynoszącą do sześciu tysięcy ludzi stanął w Zaslawiu; książę generał rozkazał mu, aby wyszedł naprzeciw niemu, obawiając się zbliżającej się kolumny moskiewskiej od prawego skrzydła. Nazajutrz ruszyło wojsko z miejsca obozowania do Zaslawia. Ariergardą komenderował generał Kościuszko. Taż kolumna rossyjska ode-

brawszy wiadomość fałszywą, iż konwoj mały idzie z bagażem wojska Polskiego, a nie samo wojsko, forsowała marsz, i dopędziła mniemany konwoj pod Zieleńcami w ten czas, kiedy książe Michał Lubomierski złączył się z armią. Ujrawszy książe Józef Moskali natychmiast swej armii rozkazał onych atakować. Choć w akcji tej stracili Moskale więcej jak dwa tysiące ludzi, jednak niedopełnione generałów naszych rozkazy i niezdatność niektórych, którzy w rejteradzie a nie w boju mieli skłonność kómmenderować, niewiadomość liczby Moskali, o co najtrudniejsza rzecz była, gdyż nigdy szpiegów dobrych dostać nie można było, wszystko to zaszkodziło Polakom w ich wygranej, i nieczekanie na dywizją generała Kościuszki który, w ten czas nadszedł, czyniąc największy pospiech, kiedy wojsko Polskie

rejterować się zaczęło. Kanonował on wprawdzie przez dwie godzin, ale niemógł przejść przez błoto przed nim leżące, bo przez nie tylko przez groble iść można było. Na przeciwko zaś Moskale postawili byli nierównie mocniejszą artylerją na górze, to jest szesnaście armat, z których nieustannie dawali ognia, oczekując powrotu armii do drugiego ataku. To wszystko było przyczyną, że kolumna rossyjska od ośmiu tysięcy najlepszego żołnierza, niebyła wzięta cała w niewolę. Książę general zabrawszy rannych ludzi swoich poszedł do Zaslawia. General Kościuszko wziął się w prawą, udając, iż idzie do Stawaty, ale wszedłszy w las, wziął drogę idącą do Zaslawia i złączył się z księciem generałem równo z dniem. W drodze tej brygadier R. uciekł do Moskali. Przez sąd wojskowy był portret jego

powieszony, ale od targowickiego spisku patentem został obdarzonym na generała majora. Po dwu dziennym spoczynku w Zasławiu, zostawivszy mocno rannych ludzi w klasztorze dla niedostatku wozów, ale z opatrzaniem wszelkiem dla ich wygody, wyszło wojsko do Ostroga, obiecując zatrzymać się w mocnej jakiej pozycji, zwłaszcza, że ataki nieprzyjaciela choć w najniesposobniejszych miejscach pokilka razy były bezskuteczne. Z tem wszystkiem dla niedostatku armatniej amunicyi, oczekiwanej dawno i przekładania przez kwatermistrza, wcale niezdatnego lub przekupionego i protegowanego zawsze, o niesposobności dostarczenia żywności i furazu, chociaż wykomenderowany generał Kościuszko z dywizją o milę tylko od Ostroga miał podostatkiem wszystkiego i naokoło wsie były napelnione chlebem, mąką, sianem i owsem, wy-

szło wojsko z najlepszej sytuacji do Warkowic, zostawiwszy kilka dziesiąt korcy owsa na placu. Dywizya, która miała być w ariergardzie znalazła się pomiędzy samą armią i tylko co nie wyprzedziła ochoczym marszym awangardę generała Kościuszki. Tu potrzeba powiedzieć, iż przez cały przeciąg kampanii taka była niestaranność kwatermistrza, iż dywizye musiały wysyłać osobno kommandy dla opatrzenia siebie żywnością i furazem; powtore nigdy niemożna było dostać szpiega znajomego i chciwego usłużenia krajowi; chociaż dobrze placono, zawsze jednak niedoskoną każdy przywiozł nowinę o nieprzyjacielu. W Dubnie spodziewał się żołnierz odpoczynku, wygody, opatrzenia, tam lubo brakowało wiktów i posiłku przytomność obiecywano samego króla. Obywatel zaśmucony z rejterady wojska, niewchodząc w przy-

czyne, na powieść przybycia króla, jeden uzbrajał się pokryjomu w zakącie swym, drugi wiadomy słabości króla, uchodził ze łzami z familią za granicę. Gdy się wojsko rozłokowało, znaleźli się tacy, co weszli pokryjomu w korespondencyą z generałem Kochowskim. Nieprzygotowano chlebów i furazu. Niewyprowadzono sukna na płaszczy dla całego wojska, namiotów, ani prowiantu lub innych sprzętów, chociaż ostrzegano. W czasie przytomności armii, amunicya tylko poczęści wywieziona była i nierostropnie w lesie przy granicy austryackiej złożona, która potem również z magazynem dubienieckim łupem się dostała Moskałom; tak znaczna strata dla kraju nie powinna nigdy przejść w niepamięć w gorliwym sercu obywatela. Dla braku furazu i przerzynającej się moskiewskiej kolumny z lewego skrzydła, wymaszero-

walo wojsko do Włodzimierza, z tamtąd nazajutrz rano wyszło wojsko spiesznie do Dubienki, chcąc uprzędzić pozycyą miejsca za Bugiem, której to rzeki bronić Moskalom udeterminowano. Ucierali się Kozacy z forpocztami, a w godzinę całe wojsko rosyjskie w jak najspieszniejszym marszu attak przypuściło na ariergardę kommanderowaną przez generała Kościuszkę; ale bez innego skutku, jak że zabito jednego kanoniera, z strony zaś swojej stracili Moskale kilkadziesiąt ludzi i wrocić się musieli.

Podług ułożonego planu, w Dubience został się generał Kościuszko z dywizyą mu daną. Książę zaś generał z korpusem poszedł do Horusle milę dalej. A generał Wielhorski z dywizyą wybraną jak zawsze do Opalina, od Opalina zaś generał Zabiello miał zlecenie bronić kurs dalszy rzeki Bugu. Ośm mil bronić rzeki

wszędzie przechodniej dla małej wody, była rzecz niepodobna piętnastu tysiącami ludzi do boju, przeciw wojsku więcej jak czterdzieści tysięcy licznemu. Ale niepowinno było podpadać to żadnej wątpliwości, aby generał Kochowski, siłą swoją najmniejszą nie atakował dywizyą generała Kościuszki zeczterech tysięcy złożonej i odłączonej więcej jak mil dwie od sukursu, ile że przez pobicie onej wziąłby był armii Polskiej i bagaże i ogarnąłby ją w koło.

General Kościuszko zostawiony sam sobie, chwycił się sposobu, co mu roztropność dyktowała, obrał miejsce najzdatniejsze na obóz, zmocnił go bateriami i fleszami. Flank prawy jego dotykał się słupa Galicyi, lewy rzeki Bugu. Wojsko rossyjskie przypuściwszy fałszywy atak na posterunek korpusu księcia Józefa w ośmnaście tysięcy z artyleryą złożoną

więcej sześćdziesiąt armat 12 funtowych, między którymi 20 funtowe znajdowały się, uderzyli na generała Kościuszkę, który armat miał tylko dwie 12 funtowe, sześć 6 funtowych i dwie haubice; kanonada trwała z obuch stron bez przestanku siedm godzin, podczas której wojsko Polskie straciło dwóch żołnierzy i officera tylko. Przepuszczony był atak potem z kawaleryą, infanteryą i strzelcami. Na czele kawaleryi Palembach żołnierz odważny, który uderzył na bateryą, był wraz zabity i z jego komendy mało co się powróciło. Piechota moskiewska trzy razy w jednym miejscu usuwała się, a strzelcy w równej utrzymywali się odwadze; lecz gdy przez licznosc wojska na okolo zajmowali Moskale i brygarda Biernackiego uszła przed czasem, niebędąc w akcji nawet, zaczęto rejterować się ku Krasnostawowi z nieustannym ogniem

karabinowym i użyciem armat w czasie potrzeby przeciw nieprzyjacielowi, który idąc za nimi mil dwie, tę odniosł korzyść, że jeszcze więcej stracił ludzi. W całej tej akcji Polacy stracili 900 ludzi. Moskale, jak mówią ludzie, cztery tysiące.

W tym samym czasie księżę general z Gen. Wilhorskiem poszli do Chełma, złączyło się znowu wojsko razem w Piaskach i nieobiecowało sobie zatrzymywać się w Lublinie, chyba w Kurowie, albo za Wisłą, na której rzece most już od dawnego czasu robiono w Puławach. Powzięta zaś wiadomość o dywizyi generała Byszewskiego późno wyprawionej, która krążyła w bliskości, ale została cofnioną i rozpuszczoną, nadto amunicya armatnia i potrzeby lazaretowe przystawione późno, nie przysłanie zgromadzonych wolantaryuszow, zniszczona obietnica królewskiej przytom-

ności swojej, wszystko to dało poznać żołnierzowi jawnie, iż myśl królewska była, odiawszy sposoby, aby wojsko zawsze się cofało. Poczęły się rezonowania wszczynać, iż król hazarduje wojsko i exponuje obywateli na zemstę i łup łaknącego nieprzyjaciela, a niektórzy rozumieli, że król umowę zrobił z Moskwą, którą zapewniony o losie ojczyzny i swoim, siedzi spokojnie, murując łazienki.

Gdy do Markuszowa przyszło wojsko z determinacją jednak wydać batalią Moskalom, odebrał książę generał rozkaz przestania nieprzyjacielskich kroków przeciw Moskwie, i że się król złączył z spiskiem targowickim.

Niepodobna wyrazić żalu, rozpaczy, i gniewu na króla. Książę generał sam dał dowód przywiązania największego do kraju. Wszyscy poznali

niechcęć królewską, gdyż były jeszcze sposoby zbitcia wojska rossyjskiego. Zgromadziwszy wojsko całe za Wisłą z woluntariuszami i z mieszczanami z miast Warszawy i Krakowa, wynosiło by sześćdziesiąt tysięcy, a na czele króla mając, bijąc się za swój kraj i dependencyą, jaka moc by go zwyciężyła, pytam się? A na koniec można by wytargować kondycyę zgodne z godnością narodu. Lecz przestraszony król stratą korony, podlażł pod kondycyę, jakie mu pisała ambicya Katarzyny. Usprawiedliwiał się on nikczemnie, że pieniędzy niebyło, a na co? albo mięsa i chleba niebyło w kraju, które za kwitami obywatele chętnieby dawali?

Rewolucya amerykańska daje przykład wojowania przez lat ośm bez pieniędzy, skoro tylko rząd ma staranność o opatrzenie w odzież i w obuwie żołnierza. Wolność i niedependencya

ności swojej, wszystko to dało poznać żołnierzowi jawnie, iż myśl królewska była, odiawszy sposoby, aby wojsko zawsze się cofało. Poczęły się rezonowania wszczynać, iż król hazarduje wojsko i exponuje obywateli na zemstę i łup łaknącego nieprzyjaciela, a niektórzy rozumieli, że król umowę zrobił z Moskwą, którą zapewniony o losie ojczyzny i swoim, siedzi spokojnie, murując łazienki.

Gdy do Markuszowa przyszło wojsko z determinacją jednak wydać batalią Moskalom, odebrał książę generał rozkaz przestania nieprzyjacielskich kroków przeciw Moskwie, i że się król złączył z spiskiem targowickim.

Niepodobna wyrazić żalu, rozpaczy, i gniewu na króla. Książę generał sam dał dowód przywiązania największego do kraju. Wszyscy poznali

niechcęć królewską, gdyż były jeszcze sposoby zbitcia wojska rossyjskiego. Zgromadziwszy wojsko całe za Wisłą z woluntariuszami i z mieszczanami z miast Warszawy i Krakowa, wynosiło by sześćdziesiąt tysięcy, a na czele króla mając, bijąc się za swój kraj i dependencyą, jaka moc by go zwyciężyła, pytam się? A na koniec można by wytargować kondycyę zgodne z godnością narodu. Lecz przestraszony król stratą korony, podlażł pod kondycyę, jakie mu pisała ambicya Katarzyny. Usprawiedliwiał się on nikczemnie, że pieniędzy nie było, a na co? albo mięsa i chleba nie było w kraju, które za kwitami obywatele chętnieby dawali?

Rewolucya amerykańska daje przykład wojowania przez lat ośm bez pieniędzy, skoro tylko rząd ma staranność o opatrzenie w odzież i w obuwie żołnierza. Wolność i independencya

wzniecałyby równie jak i tam w każdym sercu żołnierza ofiarę uczynić naczas wygod swych. A obywatele przez gorliwość wiadomą nieśliby majątki swe, łącząc się sami z wojskiem dla obrony kraju; duch był wszędzie, ale z zapału i patryotyzmu nie korzystano, bardziej uchylano go jeszcze. Słabość króla bez geniuszu militarnego, bez charakteru i miłości kraju pograżyła teraz może i na zawsze kraj w nierząd i dependencyą Moskwy. ! !

Tadeusz Kościuszko naczelnik uzbrojonych sił narodowych.

Oznajmuję tym moim uniwersałem wszystkim generalom, sztabs i oberofficyerom, jako też unter officyerom i gemejaom wojsk obojga narodów, ażeby po odebraniu tego uniwersału nieomieszkiwali złączyć się z generał majorem Morawskim, komenderującym wojskiem litewskim, któren upelniomocniony przezemnie, zbierać siły wojenne Rzeczy - pospolitej i z nich formować korpusy dla zbawienia i zaszczytów ojczyzny swojej; a ja przyrzekam i zapewniam wszystkich tych, którzy najpierwej wystąpią z korpusami dla przyłączenia się do świętych związków naszych, że oni na tych miast odbiorą odemnie w nadgrodzie naczelnictwo tychże korpusów. —

A że niewątpię, że i cały naród poczuje w sobie najgorętszy zapal łączenia się ku temu zaszczytowi przeciw powszechnym nieprzyjaciółom naszym, polecam tedy jego czuciu i patryotyzmowi, aby przedsięwziął jak najskuteczniejsze zamiary tyczące się dostarczania wojsku skutecznej pomocy przez powstanie wojewodztw, ziem i powiatów, toż przez uzbrojenie ludzi. — Do pociągnięcia zaś i zachęcenia do uzbrajania się na to powszechne dzieło, łaskawie z niemi postępować trzeba, i zapewniać ich, jak wielką oni przez to uczynią narodowi przysługę. Oczewisty przykład mieliśmy 4go miesiąca, odnosząc zwycięstwo nad trzema kolumnami rossyjskiego wojska, którymi konderował general Tormansów i Denisow.

Jak uzbroić wieśniaków i do porządku przyprowadzić na wzór wo-

jewodztwa krakowskiego, o tem wie generał Morawski, któren da o tem zupełne zainformowanie. —

Surowo zalecam, aby na granicach cesarskich żadne niebyły czynione przeszkody handlowi i transportom, ani jakowe, by najmniejsze przykrości. —

Dan w obozie pod Bosułowem
14. apr. 1794.

List Kościuszki do księżęcia Franciszka Sapielhy, generała artylerji litewskiej.

Współ obywatelu generale
wojsk rzeczy-pospolitej!

WMPan żyć zacząłeś na świecie,
kiedy i ojczyzna cierpieć zaczęła. —
A zatem spodziewam się, że uciśnienie onej czule przerażało serce two-

je. — Bóg wszechmogący podał jednak uczciwemu narodowi sposobność, mieć nadzieję w zapale i cnocie swoich synów, napelnił serce ich męstwem i odwagą do podniesienia broni przeciwko swoim tyranom i naruszcicielom świętych narodowych ustaw. —

Narodowe powstanie w tej stronie nastale uwieńczone zostało pomyslną utarczką, która i same zlodowaciałe serca powinnyaby ożywić i zastalić, a porywcze umysły do ochoty pobudzać, ponieważ oczewiście dostrzedz można, że chytry ten nieprzyjaciel żartował z nas dla tego, żeśmy własnym nie zaufali siłom. — Do ciebie czynię odezwę dostojny i godny współobywatelu, użyj wszystkich sił, któremi Opatrzność ciebie obdarzyła, iżby i prowincya litewska tymże samym mężkim duchem zarzdana była, którym cała Polska odychać powinna. — Mała liczba nie-

przyjaciół, znajome męstwo mieszkańców Litewskich, napojone zemstą i odwagą wojsko, zgnębiony uciskiem i różnem krzywdzeniem naród, a na koniec sama święta miłość ojczyzny, wszystko to jest dla mnie zaręczeniem, że litewską prowincją do powszechnego powstania łatwo nakłonić można.

Jednakże ani minuty czasu tracić nienależy, chociażby słaba była siła, trzeba uczynić początek, a ta na obronę ojczyzny i sama się powiększy. — Ja z jednym także batalionem zacząłem, a w kilka dni blisko, samego nieprzyjaciela poraziłem. —

Oddawca pisma, ma moje zalecenie całemu wojsku dane. — Być to może, że się znajdą tacy oficyerowie, którzy nie będą posłuszni głosowi poczciwemu i ginącej ojczyzny. Lecz co znaczy jeden, albo i więcej oficyerów w korpusie, którym rządzić

powinien ten, co najwięcej w czynności okaże swojego ku ojczyźnie przywiązania. —

Szlachta na koniach, a pospólstwo z kosami i pikami, niech wychodzi i niech się gromadzi, i łączy się z wojskiem; a w ten czas już wiele ludzi, tyle i nieprzyjaciół Rosyianie przeciwko sobie dostrzegą i doświadczą, co to jest zaszczyt wolnego narodu.

Z wrodzoną charakterowi mojemu otwartością, ostrzegam ciebie, godny obywatelu, że jesteś otoczony ludźmi takimi, którzy więcej własnego swego i tyranów interesu, niżeli ojczyzny i twojego szukają. Miej tę przyjacielską przestrożę w pamięci, i w zamiarach swoich, niebądź przed nimi otwartym. —

Znając duszę twoją, zostaję w zupełnej nadziei, że w terażniejszej twojej sytuacji, możesz niezmierną okazać ojczyźnie usługę, jako znający

dobrze cenę sławy. — Będąc w stanie poświęcenia mnie dla uszczęśliwienia narodu mojego, czekam o czynnościach twoich uwiadomienia, u pewniając cię na zawsze o mojej przyjaźni i wysokim szacunku.

Data tego listu dzień 14. Apr. 1793.

Kościuszko.

*List Kościuszki do Niesiołowskiego
Szefa regimentu 6tego.*

Miły towarzyszu! naród jeszcze się zbiera, za broń bierze, i wszystkie swoje natęży siły do uwolnienia siebie od zguby. Znam twoją duszę, do niej wzdycha ojczyzna. — Ty jesteś naczelnikiem pułku. — Idź z nim... łącz się z drugimi korpusami, szukaj ochotników, wyznaczaj ludzi poczciwych, dawaj im broń, i uderz

jak najnajprędzej na nieprzyjaciela, kiedy liczbą wojsk twoich przewyższać nie będzie. — Rossyanie już doświadczyli, że nie tak to łatwo jest pokonać broniących ojczyzny. — Stoczona 4go Aprila potyczka pokazała im, co może męstwo Polaka. Raport o tem masz drukowany. Oddawca pisma, ma moje zalecenia całemu wojsku, to jest, podług porządku wojskowego ordynans, a podług cywilnego głos ojczyzny, który może dotknie twe serce i drugich podobnych tobie. Jak tylko potrafisz zebrać wiele można będzie wojska, zbierajcie się pod Warszawę. — Ocalenie Wilna jest takż niemałą rzeczą. Lecz ja to wszystko zostawuję twojej roztropności, ponieważ oddalonym będąc, nie mogę przepisać dla wojsk waszych potrzebnego obrotu. — Cały naród tym świętym zajmuje się zapalem, a sława ojczyzny zależy od

zjednoczenia i użycia sił naszych.
Ściskam ciebie miły mój towarzyszu.

Data listu dzień 14. Apr. 1794.

Koźciuszeko,

List Koźciuszeki do Grabowskiego.

Miły towarzyszu! ja rozumiem, że już tobie wiadomo, iż naród przedsięwziął dzieło bardzo ważne i mocne do powstania swojego. — Ci którzy je zaczęli, są w tem postanowieniu, albo umrzeć za ojczyznę, albo ją uwolnić od ucisku i niewoli. — Sześć tysięcy Rossyan, którzy nas atakowali, doświadczyli w skutku, co to jest przedsięwzięcie i odwaga narodu broniącego ojczyzny. — O tej utarczce drukowany tu przyłączam raport. — Czy uwierzysz, że wieśniacy jeden dzień tylko do nas zgromadzeni, będąc uzbroieni kosami, pierwsi zmieszali rossyjską piechotę i 12 odebrali armat. Dwanaście, mówię,

choć w pierwszym uczynionym raporcie jedenaście tylko wyrażono.

Zapewniony jestem, że dla twojej duszy, dla twojej odwagi, dla twojego męstwa nic więcej już pisać nie trzeba. — O składzie dzieł naszych dosyć powiedzieć, że nie bez fundamentu i zasady wzięliśmy się bronić ojczyznę naszą. Dla przyspieszenia skutku, przedsięwzięciom naszym, najgłówniejszą jest potrzebą, zjednoczyć siły nasze i uzbroić one na obronę ojczyzny. — W tym zamiarze naczelnicy korpusów mają porę i zrzeczność pokazać w samym skutku życzliwość swoją ku ojczyźnie, i miłość prawdziwej sławy. — Przedsięwzięcie nasze pochwalają wszyscy poczciwi ludzie. — Polska zapewne dotknie czułego twego serca, miły towarzyszu! w tej nadziei komunikowane wam będzie moje zalecenie oddane w ręce generała Mo-

rawskiego, na mocy którego, wojsko litewskie ma toż zacząć, co korona szczęśliwie już uczyniła. — Nie trzeba tracić ani minuty czasu. — Rosyanie ze wszystkich stron zbierają się, i nateżają wszystkie przeciwko mnie siły. — W Litwie rossyjskiego wojska bardzo mało i wy dla sprzeciwienia się onemu dosyć zapewne sił zbierzecie. — Profitujcie z tej zrzeczności i uwalniajcie swoją ojczyznę, ten przed Bogiem będzie odpowiadał, kto uczyni, z jakich kolwiek widoków, przeszkodę i zamieszanie w tem naszym spólnem dziele. Znam twoje sentymenta, i spodziewam się po nich wszystkiego. Teraz sam już znasz dobrze, co czynić należy. —
Data listu dzień 14 Apr. 1794.

Kościuszko.

List Kościuszki do Kurnatowskiego majora pułku 2go.

Miły towarzyszu! W Pan znajdujesz

się teraz przy korpusie, w którym naczelnicy twoi są odrodni Polacy, i podli niewolnicy przedawców ojczyzny. — Całą nadzieję moję pokładam w WPanu, miły majorze. Przeszły twój naczelnik zalecał twój charakter, i twoje chwalebne czyny. — Na jego zapewnienie piszę do ciebie prozbę imieniem ojczyzny i sławy, abyś ty pułk swój zebrawszy, wymaszerował, i na mocy zalecenia danego general majorowi Morawskiemu, złączył się jak najprędzej z drugimi. — Pewnie pułkownikiem tego pułku będziesz. — Trzeba tylko postępować w tem dziele odważnie, a roztropnie, lecz czynić to wszystko, co najrychlej. Nasze koronne wojska dla przykładu litewskim już znaczną wygrały batalią. — Resztę opowie Morawski.

Data tego listu, dzień 14 Apr. 1794.

Kościuszko.

Dnia 13 Julii 1793.

*Najwyższy naczelniku siły zbrojnej
narodowej*

Był u mnie generał J. poznanie się nasze zaczęło się od tego, że on żądał po mnie, abym ci przelożył, iż chce wyjść ze służby Rpltej; perswadowałem mu, aby tego nie robił, i jak widzę jest tylko miłość własna tego człowieka obrażoną. Bardzo to delikatnie brać należy, i koniecznie tego człowieka jak miarkuję ugłaskać, użyć z honorem, bo byłby niebezpieczny, a jednak dał dowód zasługi prawdziwej. Pomiarkuj, co mu mam odpowiedzieć, jeżeli jutro będzie chciał mojej konfidencyi.

Na tem dziś przestaję życzyć ci spokojnej nocy X. Kollontaj mp.

KROTKI RYS

ZYCIA

TADEUSZA REJTANA.

HERBERT

NYC

LADROSA REPTINA

mian, godny czasów Katona, nieśmier-
telny nasz ziomek. Umarł dnia 8.
Sierpnia 1780. r. pochowany w ko-
ściele lachowickim.

Jan, rodziny Kaszów Katana, nieznaj-
omy, wazni ziemski, zmarł dnia 8.
 sierpnia 1780. r. pochowany w ko-
 ście Jachowickiej.

KORRESPONDENCYA.

STANISŁAWA AUGUSTA.

KROLA POLSKIEGO.

KORESPONDENCYA.

STANISLAWA AUGUSTA.

KROJA POLSKIEGO.

§. 1.

*List króla do pani Geoffrin w interesie
poleconym jęj przez pana Voltaire.*

D. 3. Lipca 1765. pisał Voltaire list następujący do pani Geoffrin, bawiącęj w owczas w Warszawie przy królu Stanisławie, którego była pojechała odwiedzić po jego wstąpieniu na tron.

„Przebywasz teraz Pani z Monarchą, który z pośród wszystkich królow koronę swoję winien jest

zasłudze. Podróż Pani zaszczyt wam czyni obojgu. Gdyby mi zdrowie było pozwoliło, byłbym Pani drogę zajechał i byłbym jój do Warszawy assistował. Niemogę lepiej okazać mego uszanowania królowi i pani, jak podając Wam sposobność spełnienia dobrego uczynku.

Racz pani przeczytać i komunikować królowi przyłączone tu pisemko. Ci, którzy obstają za rodziną Sirven (a). i sprawy jego bronią, po-

(a) Sirven, wieśniak francuzki miał córkę, którą do przyjęcia zakonnego życia nakłonić a podobno i przymusić usiłowano. Młoda wieśniaczka powołania do klasztoru nie mając, uciekła z nowicyatu i w krótcie potem niewiadomo z czyjej ręki zabita została. Sąd miejscowy powołał ojca do odpowiedzialności, jak gdyby on corce był życie odebrał. Voltaire stanął w obronie tej rodziny, która uniewinnioną została.

trzebują wsparcia osob, mających po sobie głos i szacunek publiczny. Niczego więc nie żądamy jak tego, aby mieć na spisie naszym nazwiska poszanowania godne. Przestaniemy na zasiłku pieniężnym jak być może najskromniejszym. Zaszczyt przecież bronięcia niewinności wart jest sto razy więcej, jak co się na ten przedmiot wyklada. Interes, o którym tu mowa obchodzi cały ród ludzki. Jego to imieniem do pani się zgłaszam, pani zawdzięczać będziemy zaszczyt, że król dobry i wielki poprze niewinność, i przyczyni się do tego, aby niegodziwe wytępić przesady.

Zostaję z głębokiem uszanowaniem

Voltaire.

List ten przesłała pani Geoffrin królowi Stanisławowi, który do niej napisał bilet następujący.

Z listu, który Voltaire pisze do pani wyrozumiewam, że tu zdrowy rozsądek do przyjaźni się udaje w obronie sprawiedliwości. Jak robić każę posąg przyjaźni (a) dam jéj rysy twarzy pani. Bostwo to jest matką dobroczynności, a ja od dawna twojej doznaję. (c) Syn pani (d) nie od-

(a) Oto jest oryginał tego listu.

J'ai cru voir dans la lettre que Voltaire vous écrit, la raison qui s'adresse a l'amitié en faveur de la justice. Quand je ferai une statue de l' amitié, je lui donnerai vos traits. Cette divinité est mere de la bienfaisance; Vous etes la mienne depuis long tems, et votre fils ne vous refuseroit pas, quand meme a que Voltaire me demande, ne m' honoroit pas autant."

(c) Stanisław August w młodszych latach swoich będąc w Paryżu i chwilowego doznając niedostatku wspartym został od pani Geoffrin.

(d) Król Stanisław w Paryżu zwykł był panią Geoffrin matką (Maman) nazywać.

mówiłby jój tego; czego Voltaire po mnie żąda, chociażby to nawet nie było tyle dla mnie zaszczytnem.

Do tego biletu dołączonych było 200 dukatów.

§. 2.

Listy króla Stanisława do Felixa Łubieńskiego Starosty w ówczas Nakielskiego później (za księstwa Warszawskiego) ministra sprawiedliwości.

Nro. 1.

Mości Panie Starosto Nakielski!
— Zbliżające się Sejmiki dają mi powód do poufałej do WPana odezwy, jako do dzielnego przyjaciela ustawy nowój rządowój 3. Maja.

Chciój się przyłożyć skutecznie, aby taż wsparta została najwyraźniej, czyli Instrukcyą, lub per Laudum, a gdyby dało się zrobić dobrowolnie, najlepiej by było przez zaprzysiężenie

dobrowolne, za przykładem już tylu Wojewodstw, ziem, i powiatów. — Wszystkie wiadomości każą wierzyć, że żaden żołnierz obcy nietargnie się na tę ustawę, byle się pokazał Duch Narodowy za nią, teraz więc choćby bez inszych przyczyn, własne bezpieczeństwo powinno do obrony tejże ustawy wzbudzić każdego, kto niechce, ażeby mu obcy żołnierz prawa dyktował i w własnym domu niewyrządzał przykrości najtkliwszych.

W oczekiwaniu żadanego resposu wszelkich W Panu z serca życzę od Boga pomyślności. —

Stanisław August król.

D. 3. Stycznia 1792. z Warszawy.

Nro. 2.

z Warszawy 14. Augusti 1792.

Mości Panie Starosto Nakielski!

Na list WPana de die 1. Augusti daję respons jako prawdziwie dobremu obywatelowi, jako szczerze dla mnie życzliwemu.

Gdy Imperatorowa odrzuciła wszelkie propozycje odemnie uczynione, gdy zawieszenia broni nawet odmówiła, gdy mi oświadczyła, że wszelkimi siłami popierać Konfederacyą targowicką jest determinowana, gdy mi detronizacyą zapowiedziała, jeżeli bez zwłoki akcesu nieuczynię — gdy od innych sąsiadów nietylko pomocy żadnej spodziewać się nie mogliśmy, ale owszem szkodliwości największych obawiać mieliśmy przyczynę, i wtargnienia ich wojsk i nowego Polski podziału, wziąłem na uwagę, jeżeli w własnych siłach mogliśmy znaleźć sposob dalszej obrony? Okazało się, że pożyczki zagraniczne zupełnie chybiły, że w skarbie i tyle nie masz pieniędzy, ile na połowę żołdu zwykłego

kwartalnego, za dwa tygodnie będzie należało wojsku. — Wojsku zaś potrzeba było: remonty pod kawalerją, nowych koni do artylleryi, i wozów amunicyjnych, nowych armat, item nowych amunicyi, nowój odzieży i obuwia; a nadewszystko żywności, a na to wszystko żadnego już funduszu z podatków, już także niebyło nadziei, po zajęciu przez Moskwę, całej Litwy i bogatszej połowy koronnych prowincyi.

Chciałem sam jechać do wojska, lecz widząc, że ledwie co w niem stanę, będę je musiał rozpuścić przez niemożność płacy i wszelkich do wojowania potrzeb, widząc, że prawie wszyscy ochotnicy na wyprawę i żołd żądali pieniędzy, których nie było, widząc że pryncypalny artykuł sukcesyi, sam przez się upada, gdy go Elektór nie akceptuje, widząc i inne punkta tejże konstytucyi, przez wszy-

stkie trzy dwory jednomyślnie i nieodstępnie zaprzeczone, widząc niechybną zgubę tego naszego walecznego wojska, a nakoniec podział Polski nowy, gdybym się dalej opierał;

Widząc z drugićj strony, że przecię całość kraju będzie zachowana, że krew obywatelska niebędzie się już darmo przelewać, i że osoby i fortuny wasze przecież ocaleją, ale nie inaczéj tylko gdy uczynię akces prędko; dla tego uczyniłem ofiarę z miłości mojej własnéj, dla uratowania ojczyzny i was; a gdy tę ofiarę uczyniłem najtrudniejszą miłości własnéj, dla dogodzenia najpierwszéj i najświętszéj królów powinności, to jest: czynić zawsze to, co jest dla ojczyzny najlepszem, a przynajmniej najmniej złem, rozumiem, że przez to samo mam zasługę nową, w sprawiedliwym rozsądku dobrych obywatelów.

Im prędzéj usuną się wszystkie

rozroźnienia między obywatelami, tem łatwiej mi będzie to uczynić skutecznie, czem najbardziej jestem zajęty teraz, to jest, oddalać od obywatelów wszelki ucisk.

Kończę w upewnieniu jednostajnego i dystyngowanego szacunku i afektu mego, dla WPana.

Stanisław August król.

Nro. 3.

Mości Panie Starosto Nakielski! Nie bez rozrzewnienia odebrałem list WPana 26. Octobris pisany. — Czuje moje serce te wszystkie uciski, na które liczne są zażalenia, czuję tem więcej, że chęć i starunki moje, ulżenia nie przynoszą. Radbym, abys i WPan i cały kraj nie miał racyi narzekania. — Dziś właśnie spodziewany tu jest przyjazd JPana Zagurskiego, wyznaczonogo od generalności do umówienia się z JP. Kochow-

skim (generałem moskiewskim) ażali ten sposób nie osłodzi losu żałujących się, ja tego najusilniej żądam. — Co do WPana w szczególności naradziłem się z szwagrem jego JPanem podskarbiem Kossowskim, ale nieznaliśmy środka, niech i to WPana przeświadcza, że mu z serca sprzyjam i że nic mię bardziej niedotyka, jak słyseć o ucisku, a niemodz zaradzić.

Kończę upewnieniem WPana o jednostajnym szacunku i affekcie moim.

Stanisław August król.

D. 15. Listopada 1792. w Warszawie.

Nro. 4.

z Grodna die 11. Maja 1793.

Mości Panie! — taki list jakiś WPan napisał do mnie 23. Aprila (a który niewiem, czemu dziś dopiero odebrałem) i od tak szacowanego

przezemnie obywatela, jakim WPan
jesteś, niemogłem czytać bez łez.

Im więcej bym pisał, tem więcej
bym siebie i WPana rozrzewnił, koń-
czę więc najsmutniejszym, ale najprzy-
chylniejszym sercem, żegnając WPana.

Stanisław August król.

KORRESPONDENCYA.

Ks. Józefa Poniatowskiego.

...
 ...
 ...
 ...
 ...
 ...

KORZYSTAJĄCY

...
 ...
 ...

Krótki rys życia Tadeusza Reytana.

Tadeusz Rejtan z starożytnego w Litwie domu, syn Dominika Reytana i Weroniki Wołodkiewiczownej, urodził się w Hruszowie w Wdtwie nowogr.¹⁾ Ukończywszy wychowanie swoje u księży Pijarów w Warszawie, wszedł w służbę wojskową do chorągwi buławy WKLit. W czasie konfed. barskiej znajdując się u wuja swego, arc. biskupa rusk. na Ukrainie, zebrawszy poczet kozaków, często napadał i gromił odważnie najezdni-

¹⁾ dnia 20go Sierpnia 1742.

ków obozy: przeważającej sile, długo oprzeć się niemogąc, schronił się na Wołoszczyznę, w r. 1773. usłyszawszy o wydanych uniwersałach na sejm, pospieszył do Nowogrodka, i tam jednomyślnie posłem obrany. Tu się zaczął krótki, lecz pelen chwały zawód nieustraszonej cnoty obywatelstwa Rejtana. Na pierwszej sessyi dnia 10. Kwietnia, gdy Łętowski poseł krak. jako najstarszy z koła, w zagaieniu swoim, niezapytawszy się izby, ogłosił konfederacyą, wezwał samowolnie do łaski marszałkowskiej Adama Ponińskiego posła Liwskiego; wyszedł Poniński na środek izby, już łaskę w rękę trzymając. Obrażeni zuchwalością taką, Rejtan i Korsak posł. now. niemniej jak całe prawie koło poselskie, o ukaranie gwałtu takiego nastawać zaczęli. Niezważając na to Poniński, siadł na taborecie i chciał glosy rozdawać. Na ten czas

wyruszyli się posłowie z ławek swoich na środek, Rejtan porwawszy drugą laskę z rąk odźwiernego i zasiadłszy na stołku: Mości panowie zawołał, Marszałek sejmowy nie sam się obiera, obierać go powinna izba poselska, kogóż żądacie, za przewodnika waszego? Oprócz kilku stronników bezprawia i przemocy, odezwała się izba: Vivat prawdziwy syn ojczyzny, Rejtan marszałek. Przez kilka godzin trwała wrzawa i zamieszanie. Poniński widząc powszechne przeciw sobie oburzenie, zawołał, że solwuje sessyą na dzień jutrzejszy na godzinę 9. i wraz z kilku swoiemi, przez izbę senatorską wyszedł na pokoje królewskie. Zawołał Rejtan, kto kocha ojczyznę, niech się zemną zostanie. Zatrzymała się prawie cała izba, a Rejtan przydał: tem samem prawem

co i Poniński, solwuję sessyą na jutro na godzinę 9tą.

Przez resztę dnia i noc następną, usiłowali posłowie mocarstw ościen-nych, jak najwięcej reprezentantów, na stronę Ponińskiego przeciągnąć, z małym atoli skutkiem. Nazajutrz dnia 20 Kwietnia za zejściem się posłów nastawano usilnie na Łętowskiego posła krak. aby sessyą zagaił i kandydata podał do laski, lecz ten mimo gorących wzywań, i ostrych przymówek Rejtana, Korsaka, Araczewskiego, Zareby, Tymowskiego, Pęczkowskiego, Irzmanowskiego, był nieporuszony, i jak gdyby niesłyszący. Wśród najgorętszych sporów, pokazał się Poniński we drzwiach izby poselskiej, i stuknąwszy laską, zawołał: solwuję sessyą na jutro na godzinę 9tą.

Te słowa wyrzekłszy, co prędzej uciekł na pokoje, a z nim Łętowski krak. Staniszewski War. i Wilczew-

ski. Tu znów powszechne widzieć się dało oburzenie, wołano, że solwowanie nieprawne, wołano, by podług prawa przystąpiono do obrania marszałka, by sam sobie przywłaszcza-ający tę władzę był sądzonym. Rejtan i Korsak, ustawicznie z największą umawiając się żarliwością, już niewyraźnie tylko odzywać się mogli. Zdobył atoli Rejtan sił ostatnich i zawołał: kto kocha Boga, kto wierny ojczyźnie, niech jej dziś nieodstępnie, wszak widzicie, że tu idzie o zniszczenie praw jej najdroższych. Do godziny drugiej dały się słyszeć głosy narzekania, żalu, rozpacz; za silnem nakoniec nastawaniem, Zaręba solwował sessją na dzień następny na godzinę 7.

Tegoż dnia Drewnowski sekretarzem sejmowym przez Ponińskiego wybrany, podał akt konfederacyi do

oblaty; ku wieczorowi przyszedł woźny dając rok Rejtanowi: któż ty jesteś, zawołał Rejtan, nieznam ni ciebie, ni roku, ni Ponińskiego. Wraz potem, wsiadł na konia, i przyjaciół swoich objeżdżał. Już z południa przywołał do siebie Poniński 25 huzarów pruskich, i 36. pieszych z wojska północnego na assistencyą. Dnia 21. Kwietnia, przed świtem, już stanęła warta marszałkowska przed obydwoma izbami, niepuszczając żadnego z Arbitrów. Przybyli pierwsi posłowie Rejtan, Korsak, Bokuziewicz, Buharyn, Kurzeniecki, Dunin, Kożuchowski, Jerzmanowski; Bokuziewicz pod kontuszem przyniósł laskę sejmową. Rejtan widząc przy wysiadaniu, że arbitrów nie puszcza-no, zawołał: Mości panowie proszę za sobą, dziś albo wyniesienie Ponińskiego, albo śmierć moja. Korsak podawał do

Grodu manifest przeciw Ponińskiemu, ale go nieprzyjęto. Nacisk arbitrów tak był wielki, iż hurmem rzuciwszy się przemogli wartę. O 9tej doniesiono Reytanowi, że dekret infamii stanął na niego. Na wszystko gotów jestem, z zimną krwią odpowiedział Rejtan. Tymczasem Poniński wzgardziwszy wstydem i wszelkimi formalnościami w mieszkaniu swoim złożył sessyą konfederacyi i wysłał deputacyą do N. P. zapraszając go do tegoż związku. Odpowiedział król, iż nic w tem wyrzec nie może, aż się porozumie wprzody z ministrami, senatorami, i posłami trzech dworów. O 12tej wchodzić zaczęli posłowie z strony Ponińskiego, sam atoli Poniński nieprzyszedł. Wołali arbitrowie: nie zdradzajcie ojczyzny, nas i siebie. Znów prosił Rejtan, aby jeden z posłów krak. podniósł laskę, gdy Mar-

cin X. Lubomirski odezwał się, iż delegowanym jest od marszałka Ponińskiego. aby sessyą solwował. Nieznamy Ponińskiego za marszałka, krzyknął Rejtan, a arbitrowie zastąpiwszy drogę chcącym wychodzić posłom: Co robicie, wołali, bojcie się Bóga gubić sławę narodu i swoją, i siebie wszystkich nas oddajecie w niewolę. Rejtan z rozkrzyżowanemi rękoma, od drugich drzwi zastępując wychodzącym: jeżeli, wołał miła wam wiara, miła ojczyzna, jeżeli niechcecie się podać na wstyd, hańbę i niewolę wieczną, zostańcie zaklinam was. Z głębi rozżalonej duszy wyrzeczone te słowa nie tylko ziomków, lecz obcych nawet do łez wzruszyły. Posłowie atoli, jedni ujęci obietnicami, drudzy zastraszeni pogroźkami, nie przedstawiali wychodzić, Rejtan padł w pro-

gu na ziemię, a gdy widział, że i to nie nie wstrzymało, idźcie, zawołał chrapliwym już głosem, idźcie na zgubę i potępienie wieczne, depczcie to łono, które się zastawia za cześć, i swobody wasze. Wołał atoli na próżno, już były skamieniałe serca, zostało 15. posłów, a w krotce sześciu tylko. Rejtan, Korsak, Łęczyckich trzech, i Ciechanowski. Straciwszy głos, zci-cha już tylko narzekał Rejtan, lecz Korsak stanąwszy we drzwiach, wołał do arbitrów za wartą stojących: „O wy tutaj przytomni, świadczę się przed wami, przed Bogiem, przed wszystkimi mocarstwami, przed światem całym, że gwałt niesłychany spełnił się na wolnym narodzie; protestuję się, iż izba otoczona orężem, protestuję się, że sessya solwowana nieprawnie, żeśmy na sejm wolny nie na konfederacyą zwołani, że Po-

niński sam siebie marszałkiem obrać nie mógł, oświadczam, iż ni ja, ni pozostali koledzy, niewynijdziem z izby tej, choćbyśmy z głodu pomrzeć mieli, zginiemy, lecz Bógu i ojczyźnie, dochowamy czyste sumienie! Nie odchodźcie więc, acz otoczeni strażą, bądźcie świadkami, że pozostali Polacy, co groźbom nieumieją ulegać“

O godzinie 10tej. w wieczor, przysłał poseł wielki północny, zapraszając pozostałych w izbie do siebie; wyszli Korsak, Bokusiewicz, Kurzeniecki, i Buharyn, wszyscy Litwini, zastali tam Rakuskiego, i pruskiego posła. Zaczęto od słów łagodnych, i obietnic dalej od srogich zagrożeń. „Kto poświęcił życie swoje, odpowiedzieli posłowie, niedba o dobra, i prześladowania doczesne.“ Poseł wielki, widząc, że próżne były i obietnice i pogroźki, hajdukom swoim odprowadzić ich kazał.

Wrocili posłowie do zamku lecz znalazłszy izbę poselską i w niej Rejtana zamkniętą, ukladli się przed tą izbą na ziemi i tam nocowali.

D. 22 Kwietnia znów izba poselska otoczona wartą; arbitrów wcale już niewpuszczano do zamku; po długich wołaniach o otwarcie, przyniesiono klucz, i leżący przed drzwiami posłowie złączyli się z Rejtanem. O godzinie 1. przybyli ministrowie trzech dworów, i prosto udali się do gabinetu królewskiego. Po obiedzie zwołani do pokoju audyencyi, senat i ministrowie, którym król Jm. przez marszałka WLit. oświadczył, iż otrzymał od trzech dworów zapowiedzenie, aby dalszym zamieszaniom trwać niedozwalał, aby przystąpił do konfederacyi, że inaczey każde z mocarstw po 50,000. wojska w kraje Rzplł. wprowadzi, które niewylączywszy stolicy ani

zamku króla: wszystko wycinać, wszystko ogniem i mieczem burzyć będą. Zapytał kanclerz W. K. o zdania, a gdy nikt się nieodezwał, JKM milczenie to, biorąc za przyzwolenie, oświadczyć kazał, że i on mając politowanie, nad strapionym narodem, dla ocalenia reszty ojczyzny, łączy się do konfederacji. Nastąpiło natychmiast połączenie dwóch izb, i sessya solwowana nie w izbie, gdyż Rejtan nie opuścił jej, i dopiero gdy na zajutrz samowolny marszałek i samowolna konfederacja, wchodzić do niej zaczęła, osłabiony doostatka, widząc wszelkie usiłowania próżnymi, protestując się przed Bogiem i światem, wyszedł, roniąc łzy rozpacz.

Nazajutrz Poniński z namowy posła wielkiego pułnocnego, nietylko że kondemuatę na Rajtanie skassował, ale mu 2000 ofiarował na drogę.

Przywiozłem z sobą rzeźl Rejtana 5000 i te ofiaruję tobie, ale zrzeczę się łaski, a znię przekupstwa i niecnoty. Przytomny temu generał pruski Lentulus: *optime vir*, rzeźl mu, *gratulor tibi, optime rem tuam egisti.*

Taki był koniec krótkiego, lecz godnego nieśmiertelnej sławy obywatelskiego zawodu Rejtana: Są chwile, są zdarzenia w życiu publicznym znane tylko cnotliwym i mężnym, w których oni okrywać się umieją sławą, jakiej długie nieraz lata, i zasługi, z jednąć niemogą. Nie rachuba próżności, instynkt tego, co jest prawem, zabezpieczył Rejtanowi wielkie w potomności imię. Po spełnieniu dzieła przemocy, uchylił się Rejtan od obrad sejmowych; frasunek, rozpacz, zatręły wszystkie dni jego, żył w samotności, skażone serca nieprzychodziły go cieszyć, cnotliwi

dzieląc z nim smutek z hańby i upadku ojczyzny, sami potrzebowali pomocy. Dzień, w którym trzy dwory, podały noty pierwszego Polski podziału, był dniem ostatnim dla niego: niemógł znieść Rejtan tak srogiego ciosu, okropne pomieszanie zmysłów ogarnęło tę duszę, tak dotąd jaśniejącą dzielnie. Na wieść tak smutną przybyli z Litwy bracia jego, nie poznał ich Rejtan, i owszem tak wściekle rzucił się na przystępujących, iż go w okowy ująć musiano. Odwieziono go do Litwy, i w osobnym na to lokalu osadzono. Rejtan niepoznawał nikogo, niecierpiał żadnego odzienia, nie przyjmował pokarmu, jak oknem, a gdy raz przez nieostrożność służącego, podano mu szklankę z napoim, porwał ją, stłukł, i ostrem szkła, żywot sobie rozerznął. Tak skończył godny wielkich Rzy-

***Korespondencje księcia Jo-
zefa Poniatowskiego.***

§. 1.

*List księcia Poniatowskiego do dany,
której nazwisko jest nam niewiadomem.*

Bez daty, ale oczywiście pisany w r. 1788 w cza-
sie wojny Austrii z Turcyą.

Wdzięchen Ci jestem, kochana
przyjaciolko, za to, że mi donosisz o
swojem zdrowiu, szanujże je dla te-
go, co cię serdecznie kocha i który
czuje szczęście kochania ciebie.

Moi krewni głowy potracić musieli z temi projektami swemi, aby mię wyswatać z Karoliną F. (a) Wiem ja dobrze, że żyję z cudzych łask, podobne więc rzeczy przypuszczać do głowy nie mogę. Bieda to wielka, że moja familia na mnie tylko jednego robi projekta. To dziwna jest. Ja majątku niemam, kocham króla; dla mojej familii należne mam uszanowanie, ale czyż dla tego ślepo mam robić, co oni tam układają, mówią mi nieustannie o związkach, o powinnościach, ale ja tu żadnej powinności niewidzę. Jeżeli chodzi o szczęście króla, gotowem moje życie poświęcić, familią moję szanuję i kocham. Daj Boże, abym mógł ojczyźnie mojej być użytecznym, i to jest najżywsze moje życzenie. Ale niewidzę racyi aby

(a) Nie wiadomo, kto jest ta dama.

się stać igraszką błałych i próżnych projektów cudzej ambicyi.

W przykrem teraz znajduję się położeniu, muszę ci się wynurzyć, przyjaźń i dobre serce twoje przyniosą ulgę moim niespokojnościom. Od czasu jak jestem w stanie sądzić o rzeczach, dziękuję Panu Bogu, że mię rodzice moi usposobili do stanu, (wojskowego), który tyle odpowiada skłonnościom moim. Temu zawodowi poświęciłem najpiękniejsze lata życia mego. Mogłem być wojażować, mogłem żyć na łonie familii mojej, a lubo majątku pewnego nie miałem i nie mam, dotąd mniemałem się być szczęśliwym, bom sobie myślał, że jak kiedyś służyć przestanę i do spoczynku się udam, będę mógł do siebie powiedzieć: Otóż jesteś wolnym i nie masz odtąd innych obowiązków jak te, które ci serce wskazuje; ale w młodości twojej nie byłeś próżnia-

kiem i możesz z wypogodzonym chodzić czołem, boś jak uczciwy człowiek obowiązki twoje wypełnił.

Gotów byłem zawsze wszystko poświęcić, aby być użytecznym Ojczyźnie; ale co się tyczy polityki, interesów, intryg, zabiegów, tego niecierpię, bo to się sprzeciwia memu sposobowi myślenia. Do żenienia się nigdy wielkiej nie miałem skłonności. Przyznam ci się jednak, że się czasem wemnie odzywał głos, wystawiający mi obraz żony przyjemnej, którejbym doskonale znał charakter, któraby była moją przyjaciółką, i z którąbym łatwiej zuousił niedogodności życia, którejbym był winien moje szczęście, i któraby się zemną szczęśliwą być mniemała. Przyznam ci się także, że mi się zdaje, iż Karolina, F. posiada niemal wszystkie te przymioty, które tu skreśliłem, i gdyby ona była chciała na mnie czekać i

gdybym był panem mojej woli, mógłbym w pożyciu z nią być szczęśliwym; ale co teraz, to niczego więcej nie pragnę, jak żyć przy dobrym królu, okazywać mu największe moje przywiązanie, a własnego szczęścia przy tobie szukać, moja dobra przyjaciółko.

Przyznam ci się, że od roku już mi tu służba (austryacka) nie miła. To przekonanie że za pierwszym wezwaniem porzucić ją będę musiał, stawia mnie w oczach własnego uczucia w nieprzyjemnem położeniu. Zdaje mi się, że te nadgrody, co mi tu dają, te korzyści, które tu w służbie znajduję, nie mnie się należą, ale tym, których zamiarem jest całkiem się tej służbie poświęcić.

Nie mało tu jest takich, którzy mi często powtarzają to piękne słowo *Ojczyzna* i przypominają mi moje powinności ku niej. Niech że mi ci

ludzie wskażą sposób służenia jój jako żołnierz, a pewnie zobaczą, czy się do tych powinności poczuwam, ale włóczyć się na sejmy, słuchać wrzasku ludzi nierozsądnych, którymi interes własny kieruje, słuchać twarde wymówki, które jaki taki pod maską patriotyzmu by mi czynił, udawać z jednym, że się nie słyszało, z drugim, że się nierozumiało, nigdy niebyć samym sobą; tego ja nie umiem, bo się to niezgadza z moim charakterem

Mówią mi tu także, że powinienem pamiętać, ccm winien królowi, mojej familii i mojemu imieniowi; ja gotów jestem poświęcić się dla króla, ale żebym się miał sam gryść, a potem w jednéchwili popsuć przez prędkość, co jego polityka z wolna układa, a tak nabawić go kłopotu, tego nikt po mnie żądać nie ma prawa.

Mojej familii winien jestem iść za

jéj radami, kiedy się te z mojem przekonaniem zgadzają.

Mojemu imieniu nakoniec winien jestem być poczciwym człowiekiem, dobrym, odważnym i rzetelnym. Do wyższej polityki nie sięgam, bo to nadto gorne na mnie. Mój stryj mówi mi często: jeżeli się w Polsce ożenisz, musisz wziąć żonę, coby ci przyniosła majątek, i związki familijne. Przyznam się, że tego nierozumiem. Jeżeli majątek przez żonę mam nabyć, to pewno będę chudym pacholkiem do śmierci. —

Nie znam smutniejszej sytuacji, jak żyć z łaski żony. Jeżeli w kraju wolnym, jakim jest Polska, nie dosyć jest do zjednania sobie szacunku, aby być istotnie poczciwym, jeżeli dobrodziejstwa krolewskie nie jedną mu serc, a roztropna polityka Prymasa nie jedna mu stronników, to słaba będzie nadzieja w związkach mego

ożenienia, tego już doświadczyliśmy w własnej naszej rodzinie. Tym sposobem kiedy sobie wspomnę, czego oni odemnie żądają, to mi aż życie niemiłe.

Czemuż mi przynajmniej pokoju nie dają podczas tej kampanii (a)

Przepraszam cię, moja droga przyjaciółko, że cię tą moją gadaniną nudzę, ale wiesz moja kochana, że znam twoją przyjaźń ku mnie, mimowolnie więc ci się zwierzam z tem, co mię dręczy. Już ulgę czuję od chwili, jak ci je opisałem.

Ja teraz już zdrowszy jestem, chodzę o lasce i mam jechać do wód za dni kilka, ale noga moja jeszcze bardzo jest sztywna; znać ze nerwy były uszkodzone. Jak będę wiedział, do jakich wód mam jechać, to cię zaraz uwiadomię. Wprzód jednak

(b) W wojnie Austrii przeciwko Turkom.

będę u Cesarza, zameldować mu się, że pierwój do wód pojedę, nim do obowiązków służbowych powrócić zdołam.

J. P.

*Listy księżęcia Józefa Poniatowskiego
do króla Stanisława Augusta*

Nro 2.

dnia 7. Kwietnia 1793. (niewiadomo z kąd)

Najjaśniejszy Panie!

Odbieram list Waszój Królewskiěj Mości z dnia 29. Marca i na każdy jego artykuł z osobna odpisuję. W liście moim do pana odmieniłem co tylko było niepotrzebne i tak ten list posłałem. Inaczěj sobie postąpić nie mogłem. Jeżeli przeto przyjdzie mi stracić łaski W. K. Mości, będę się smucił nad moją niedolą, tem się przecież pocieszać będę, że czy prędzej czy później,

WKMość sprawiedliwość oddasz człowiekowi, któremu wszystko odebrano i który przeto honoru swego tem mocniej bronić powinien, że ten mu się jeden pozostaje.

List pana Siversa (a) ani mię zadziwił, ani zmartwił. Tak mało mam, że jak mi wszystko wezmą, to jeszcze nie wiele stracę. A jeżeli jeszcze przyjdzie mi stracić pensyą, którą mi WKMość dajesz, to w tej stracie załować będę najwięcej dowodu jego łaski, a poleciwszy mu moich przyjaciół i sług, o siebie samego mało się troszczyć będę. Kto czyste ma sumienie, ręce i nogi zdrowe ten zgłodu nieumiera, a ja też wężach chleba maczać nie będę, kiedy go honor sucho jeść każe.

Spodziewam się, że Cesarzowa Rosyjska nawet w gniewie swoim

(a) Posła Moskiewskiego w Warszawie.

nadto jest sprawiedliwa, aby go ze mnie rozciągać i na moją matkę której jedyna zbrodnia jest ta, że mi życie dała. Gdyby czynność jaka sądowa z moiej strony np: zrzeczenie się majątku mogły ją ochronić od téj konfiskacyi, prosiłbym WKMość, abyś mi w tem dopomogła.

Nikt więcéj odemnie nie czuie okropności położenia WKMości, nad którym gorzko ubolewam, czuję oraz ile podróże do Grodna musi téj być przykrą.

Przyznaię się Najjaśniejszy panie do tego, że miałem długi, które WKMość, raczyłeś na siebie przyjąć. Za tę łaskę winienem mu najgłębszą wdzięczność. Zrobiłem te długi w urzędowaniu (b) kiedy sądziłem, że honor WKMości i przyzwoitość wymagały po mnie większych wydatków

(b) Na czcłe wojska Polskiego

niżeli moje dochody i szupły majątek pozwalaly. Teraz niczym nie jestem; żyję tylko aby żyć, nie mam więc żadnych innych wydatkow jak osobiste, mogę więc upewnić WKr. Mość, że jakożkolwiek szupłemi będą dochody moje, niebędę więcéj WKMości ciężarem. Moja matka dała mi nieco pieniędzy, i coś jeszcze miałem przy sobie. Nikomu więc nie będę natrętnym.

Jeżeli jeszcze mam prawo prosić Waszą Kr. Mość o cożkolwiek, to bym ją prosił o względy dla moiej siostry, która za granicą przebywa i funduszow potrzebuje.

Wasza król. Mość wymagasz po mnie, abym sam wymienił nieszczęścia, które, jak twierdzą, ściągnął na Niego na Ojczyznę naszą, i na siebie samego. Ostry ten zarzut przymusza mnie, że tu w krótkości przełożę Waszej Królewskéj Mości cale moje po-

stępowanie, które niechaj Wasza Królewska Mość sądzi.

Wiesz Wasza Królewska Mość, jak mi żal było opuścić Austryacką służbę, w której byłem sobie zjednał zaufanie i przyjaźń moich naczelników, i łaskę cesarza. Wśród kampanii (przeciw Turkom). Wasza Królewska Mość, jako ojciec rozkazałeś, abym tę służbę porzucił, a ja jak wdzięczny syn posłusznym mu byłem. Przybywszy do Polski, zastałem wojsko, które ledwo można było wojskiem nazywać. Chcąc je nieco do porządku przyprowadzić, musiałem walczyć z przesądami narodowymi, z niechęcią i z intrygami. Przy ciągłych staraniach, wojsko zaczęło się odradzać, a przyjaźń officerów i miłość żołnierza wynadgradzała mi moje trudy. Nigdy się nie wdawałem w rzeczy, które do mnie nie należały, unikałem intryg,

jedynie się poświęciłem powinnościom mego stanu.

Przyszła chwila, kiedy król i naród zapragnęli konstytucyi. Przyzwyczajony będąc do porządku, przywiązany do ojczyzny, znudzony odwiecznym naszym nierządem, rozumiałem, że wyjdziemy przecież z feudalnego despotyzmu i z poniżenia, i w skutku tego przekonania mniemałem, że dzień 3. Maja był najpiękniejszy w całym moim życiu. Przysiągłem Bogu i Ojczyźnie, że wiernym będę, i miałem mocną wolę dotrzymania moiłej przysięgi. Powróciłem do zwyczajnych zatrudnień, z większym jeszcze jak dotąd zapałem, bo widziałem, czego było potrzeba wojsku, które miało bronić woli króla i narodu. I tak zebrałem pod komendą moją dwanaście tysięcy ludzi, którzy podobni byli do wojska, w którym dawniej byłem służył.

Przyszłedł moment krytyczny; trze-

ba nam było bronić się w chwili, kiedy dostatecznych środków do obrony jeszcze nie było. Ja wtenczas odważyłem się powiedzieć, że nierozsądną było rzeczą, z tak słabemi siłami walkę rozpoczynać. Prosiłem W.K. Mości, aby dowództwo wojska powierzył komuś doświadczeńszemu odemnie. Oświadczyłem się, że służyć pod nim będę, ale powtarzałem, że z tak małą siłą, jak nasza, trudno było spodziewać się pomyślnego skutku. Lekce sobie wazono to, com mówił, odebrałem rozkaz, a od téj chwili myślałem tylko o tem, aby go wykonać. Moskale weszli do Polski w 64,000 ludzi, kiedy nasze wojsko w kupie nawet niebyło. Ogołocony ze wszystkiego, co do wojny jest potrzebnem, niemając ani magazynów, ani zapasów żadnych, zebrałem przecież całe wojsko, bo mi gorliwość niższych dowódców w pomoc przyszła. Zaczę-

łem kampanią, której raporta moje są dziennikiem. Udawało nam się bez straty, krok w krok opór stawiać nieprzyjacielowi pięć razy liczniejszemu, co jedynie winniśmy odwadze żołnierza i zdatności kilku wyższych officerów. Przyszedł wreszcie nieszczęsny dzień 23. Lipca, kiedy rada W. K. Mości zniewoliła go do przystąpienia do konfederacyi, która teraz panuje nad nieszczęśliwą Polską. — Król kazał; ja mu posłusznym byłem, wbrew mniemaniu wojska całego, które posłuszeństwo wodza słabością nazywało. Nie mogąc już być użytecznym ani W. K. Mości, ani ojczyźnie, złożyłem u nóg Jego, mój stopień wojskowy, prosząc o dymissyą i opuściłem wojsko, którego widziałem był zebranie się, wzrost i upadek.

Winienem był temu wojsku, zdać sprawę z mego postępowania, uczyniłem to więc, a uściskawszy nogi

W. K. Mości oddaliłem się, oplakując los ojczyzny mojej i ubolewając nad tem, żeś mi Krol. Mości nie pozwolił zostać przy sobie. Odtąd żadnego dla siebie nie miałem projektu, a stósownie do woli W. K. Mości, obcej nie przyjąłem służby. Wtenczas pan P zrobił adres do wojska, a pan O bez względu na mój stopień i położenie, nasyłał mi rozkazy, które mię obowiązywać nie mogły. Odpisałem jednemu i drugiemu. Na to pan O napisał do mnie list ze wszech miar nieprzystojny, w którym mię wyzywać się zdawał. Tego znieść nie mogłem, odpisałem mu więc, jak mi honor oficera kazał. Takiem było moje postępowanie w tej sprawie, jeżeli ona zmartwiła WKMość, powiem wręcz „*bodajbym się był lepiej nie rodził,*“ ale wyrzutów sobie czynić nie mogę. Zresztą dosyć za to ukarany jestem, gdy ta nieszczęśliwa

korrespondencya pociągnęła za sobą konfiskacyą mego majątku. Co do mojej podróży do Włoch, odbędę ją, jeżeli to koniecznie jest wolą W. Krol. Mości; ale upraszam Go, abyś nie nadto nalegał na mnie w téj mierze; bo najprzód niemam na to potrzebnych funduszów, a potem pragnąłbym téj wiosny pomyśleć o mojem zdrowiu, bo bardzo cierpię na nogę. —

J. P.

List ks. J. Poniatowskiego do króla

Bez daty, ale jak się z niego pokazuje, pisany w Maju roku 1794.

Najjaśniejszy Panie!

Mam honor odpisać Waszój Królewskiej Mości na list Jego z dnia 27. Stycznia. Czekalem z odpisem na sposobność, przez którą list odebrałem. Wasza Królewska Mość pozwałaś

mi wynurzyć Mu się zupełnie z me-
mi skrupułami, z moją niespokojnością
i z moją obawą, z powodu rzeczy,
z której mam ofiarę czynić, rzeczy
może blahéj przez się, ale która dla
mnie nader jest ważną z powodu, że
do niéj w uczuciach moich wiele wa-
gi przykładam. Piszesz mi Wasza
Królewska Mość, że już zachody zro-
bileś o dobra Zyzmory, Wielonę, Uszpo-
le i Chmielnik. Niepojmuję wcale, co
to ma wspólnego z przyjęciem znowu
orderów, które złożyłem.

Jeżeli w Rossyi prawa nie zosta-
wiają własności majątku tylko tym,
którzy mają jakiśkolwiek order, to po-
dobno bardzo wielu obywateli w tym-
że samem będzie położeniu, co ja, (to
jest, że im dobra skonfiskują;) jakie zaś
prawa dla nich postanowią, te i dla
mnie niech zastósują.

Gdyby później los Waszój Kró-
lewski Mości tak roztrzygniętym zo-

stał, iżbym przestał być Jego poddanym, i gdybym w skutku tego w ten czas miał się przedstawiać obcym władzom, i nowe składać przysięgi, skromność mego odzienia (bez orderów), może mi zamknąć drogę do łaski, ale nie powinna zamykać jej do sprawiedliwości.

A zresztą dziś jedne tylko obchodzą mię Zyzmory, z których pobieram dochody, a Wielona należy do mojej matki. Uczpole jest w expektatywie bardzo odległej. A co się tyczy Chmielnika, to Wasza Królewska Mość wiesz dobrze, że dzisiejszy posiadacz jest młodszy odemnie, dopóki więc dzieci nie mam, własność ta mało mię bardzo obchodzić może.

Wasza Królewska Mość piszesz dalej w liście swoim: *On sobie myśli, póki Krol żyje, to mię nie opuści.* To jest prawda Najjaśniejszy Panie, wielka prawda, ale w sensie

trochę szlachetniejszym, jak Wasza Królewska Mość sądzić się zdajesz. Żyłem dotąd z łaski Waszój Królewskiej Mości, i było to dla serca mego istotną słodyczą, że mię los tak źle opatrzył, że mogłem Waszą Królewską Mość uważać, jako bóstwo moje opiekuńcze, które kłosom moim dojrzewać się daje, i zuiwa moje sporządza. Kiedy się dochody moje powiększały, lub zmniejszały, i to mi było miło, bo mi się zdawało, że byłem latoroślą szczepioną na wspaniałe drzewo, którego losy podzielałem. Zniosę więc bardzo łatwo zmniejszenie dochodów moich; nadziei zaś moich nigdy zasadzać nie będę na żadnej ujmie dochodów dla tych, których potrzeby najlepsze serce Waszój Królewskiej Mości opatrywać przywykło.

Co mi Wasza Królewska Mość piszesz o liście Imperatorowój do pana Ingoestrom, z powodu wybuchłej insu-

rekcyi, jest to rzeczą smutną, aleć się tego spodziewać należało w tych okolicznościach.

Co się tyczy długów moich, staram się one zaspokajać, staram się oraz i przyjaciółom usłużyć, a lubo w mniejszym zakresie, dla wszystkich zarówno czynię co mogę. Tym sposobem nikt powodu nie ma do żalu.

Wyczytuję dalej w liście Waszój Królewskiej Mości słowa, które mię mocno zmartwiły. Piszesz Wasza Królewska Mość „Ow Pepi, syn mego serca, sprawi swoje nieszczęście „i moje, i bardzo wielu osób nieszczęście przez ten swój nieszczęsny upor.“ Ach Najjaśniejszy Panie, rozpatrz się Wasza Królewska Mość w listach moich, rozważ całe moje postępowanie od wielu lat, a przekonasz się, że zawsze wolę Jego wyżej cenilem od własnych skłonności; ale tam gdzie

przekonanie wskazuje powinność, tam się poddawać nie podobno.

A zresztą, czemuż Wasza Królewska Mość upierasz się przy tych orderach. Czyliż przymuszony jesteś do dania mi ich koniecznie, czyli też sam o to nastajesz? Ale czemuż się spieszyć.

Niestety, może wkrótce Wasza Królewska Mość, już nie będziesz miał prawa rozdawania onych. Czemuż więc w chwili upadku dawać to, co z krajem upaść musi. To tylko jeszcze powiem, że okoliczności, w których żyjemy, są zupełnie przeciwne obowjązkom, które odbierając ordery nasze, przyjmujemy na siebie. Jakże nosić order z godłem „za wiarę, prawo i Króla,” w chwili, kiedy przechodzimy pod panowanie obcej wiary, obcych praw i kiedy król nasz jest więźniem. Jakże ja więc przyjmować mam na siebie

obowjązki, których wypełnienie niepodobieństwem się stało? Inne rozkazy Waszój Królewski Mości wypełnione zostały.

Jestem etc. etc.

J. P.

*List księcia Józefa Poniatowskiego
do króla*

Bez daty, ale jak się pokazuje, pisany po wzięciu Warszawy w jesieni roku 1794.

Najjaśniejszy Panie!

Mam honor odpisać Waszój Królewskiej Mości na list z d. 2. bieżącego miesiąca. Znam ja tak dokładnie serce Waszój Królewskiej Mości, iż pewien jestem, iż martwić kogo, nie jest dla Niego przyjemnością. Upraszam Go więc najpokorniej, abyś nie obstawał dłużej przy żądaniu, którego spełnienie z mojej strony, tem mi

się nie podobniejszym być zdaje, im się więcej nad niem zastanawiam.

Los Waszój Królewskiej Mości, coraz więcej staje się niepodległym od drobnych osobistych okoliczności, i coraz więcej zawistym od głównych widoków polityki europejskiej. Ja gotów jestem poświęcić nawet przekonanie moje spokojności Waszój Królewskiej Mości, i tym sposobem okupić sobie prawo pielęgnowania Go, ale tak drogo łaski dworskiej kupować nie myślę. Jeżeli przemoc wyjątki od prawa przeciw mnie chce czynić, zniosę spokojnie tę nową losu przeciwność. Gdyby jednak Wasza Królewska Mość pójść miał kiedyś pod straż tych, pod których dziś nadzorem zostawasz, Oh! wtenczas prosić będę, jak o łaskę o to, czego dziś przyjąć nie mogę.

Pogłoski o społeczeństwie, w którym żyję, są aż nadto śmieszne, nie-

mniej jednak przez to są dla mnie bolesne. Postępowanie moje przecież jest bardzo proste, i takie jakie, być powinno u człowieka honoru. Kiedy wszyscy powyjeżdżali z Warszawy i kiedy mi Wasza Królewska Mość radziłeś, abym to samo uczynił, zostałem w Warszawie, a to z dwóch powodów.

1. Aby prędzej wiedzieć, co się z Waszą Królewską Mością stanie.

2. Aby wszystkich przekonać, że nie mam powodu niczego się obawiać.

Ja tu teraz żyję z dawnymi kolegami, ludźmi, którzy dali dowody odwagi swojej, ale którzy się w politykę nigdy nie wdawali. Wszyscy byliśmy radzi, otwarcie ojczyźnie naszej służyć, ale wszyscy wiemy, że słowa nic nie znaczą, kiedy ich czynem poprzeć nie można. Ja niczego więcej nie pragnę, jak żyć spokojnie i jeżeli to być może do Grodna nie

jeździć, od której to podróży, racz mię Wasza Królewska Mość disponować. Chciałbym siedzieć sobie spokojnie w Jablonnie, skoro dom będzie mieszkalnym, albo do mojej siostry jechać do Wiednia.

Odbieram w tej chwili list od mojej matki bardzo cierpki. Wyrzuca mi ona moje postępowanie, społeczeństwo, w którym żyję, i kłopoty, które ze mnie masz Wasza Królewska Mość. Tymczasem ja niczego, prócz spokojności nie pragnę, i żyję z 5. lub 7. osobami, którzy od wielu lat dowody mi przyjaźni swojej dawać nie przestają. Do prawdy, Najjaśniejszy Panie, te ustawiczne niepokoje, tak mi życie zatruły, że mi już i nie miłe. Niedawno znowu zapadłem na zdrowiu, i z tego powodu nie mogłem być jeszcze u Barona d' Asch (urzędnika moskiewskiego w Warszawie.)

Skoro będę mógł wyjść, uczynić tego nie omieszkać.

Jestem etc. etc.

J. P.

3. Stycznia (podobno roku 1795.)

Najjaśniejszy Panie!

Wasza Królewska Mość pragniesz odemnie odpowiedzi stanowczej. Otoż Mu ją przesyłam, taką jak mogę, i taką jak czuję, że być powinna. Los ojczyzny moiéj, i los Waszój Królewski Mości jest rozstrzygniony. Już one nie zawisły od drobnostek, ale od wyższych politycznych widoków. Drobne przykrości, którebym ja mógł ściągnąć na Waszą Królewską Mość nie mogą iść w porównanie z tem, co najlepsze Jego serce by doznało smutku, gdybyś mię widział nieszczęśliwym, zawstydzonym i pozbawionym wewnętrzznego uczucia honoru.

Co się moięż matki tycze, ta tylko majątku pragnie dla dzieci swoich. Zresztą gdy ja gotów jestem wszelkie z siebie czynić poświęcenia, znajdzie więc ona i w tem, czego ja się zrzekam, dostateczne dla siebie fundusze. Stósownie do tego co rzekłem przyjąć na powrót orderów niemogę. Opuść mię Wasza Królewska Mość, zapomnij o mnie, wyrzecz mnie się, wszystko ja to cierpliwie zniosę. Przyjdzie może czas, kiedy Wasza Królewska Mość odsunawszy od siebie to, co dziś z obcego wynika wpływu, dasz mi prawo zajmowania się Tobą, wtenczas ręce moje, im czyściejszemi zostaną, tem będą godniejszemi służenia Mu.

Jestem etc. etc.

J. P.

*List księżęcia Józefa Poniatowskiego do
króla z Bruxelli.*

dnia 24. Stycznia 1794. roku.

Najjaśniejszy Panie!

Powziąłem i z gazet, i z listów prywatnych wiadomość o nowój burzy, która się na nas wznosi, z powodu wznowienia orderu wojskowego. Mając pewną sposobność pisania, pozwolisz Wasza Królewska Mość, że Mu otwarcie wypiszę, co w tój sprawie czynić postanowiłem.

Order krzyża wojskowego w Polsce, dwie ma sankcye prawne.

1. Przez prawo, które go postanowiło.

2. Przez potwierdzenie onego za uchwałą nowego sejmu (grodzieńskiego,) który nastąpił po pierwszym sejmie (czteroletnim,) który Waszój Królewskiej Mości, był nadał władzę dowolnego działania w czasie wojny.

Prześladowania, jakich potem doznawali ludzie dobrze myślący, nie zdołały zmusić ich do złożenia téj dekoracyi. Więcej nawet powiem. Sama Wasza Królewska Mość i sejm nawet możecie skasować ten order, ale nie macie prawa odbierać go tym, którzy go prawnie posiadają. Bo ten order niejest hasłem stronnictwa jakiego, ale jest nadgroda za wojenne zasługi. Nikt więc tego orderu odbierać nie może, tylko sąd wojenny za dekretem na dowodach wspartym, że kawaler krzyża wojskowego ubliżył prawom honoru, albo, że sobie na krzyż nie zasłużył. Tymczasem drugi sejm (grodzieński), który w oczach Polaków jeżeli nie jest reprezentacją narodu wolnego, to przynajmniej postać stawia narodu piszącego sobie prawa, sejm grodzieński, mówię, zatwierdził jednozgodnie to, co Wasza Królewska Mość w téj mierze byleś uczynił.

Pytam się teraz, jakaż władza w Polsce tę uchwałę sejmową zwalić może? Zapewne nie Rada nieustająca. Czyni to więc moc zagraniczna, która nas depce i niweczy od chwili nieszczęsnego przystąpienia Waszój Królewskiej Mości do konfederacyi.

Polska teraz doprawdy jest dla monarchów, jakby wynadgodzeniem za wszystko to, co im się gdzie indziej nie po chęci wiedzie. Ostrzyli sobie zęby na Francją, a tam się sparzywszy, na Polsce wynadgodzenia szukają.

Odjazd Pana Siewersa, nie podobają mi się, i upatruję w nim na przyszłość nowe nieszczęście. Niech raz tylko rząd Polski da na sobie wymódz przykrą jaką ofiarę, a już nie będzie końca wymaganiom, które ambicya, zła wiara i cheiwość sąsiadów naszych na nas wymuszają zechcą. Nie dobrą to jest wróżbą dla nas, że

newy ambasador (a) jest oraz wodzem stotysięcznego wojska.

Co się tycze krzyża mego wojskowego, oto jest moje niezmienne w téj mierze postanowienie. W kraju gdy będą rozporządzenia rządu, mającego po sobie choć pozór prawności, świętymi mi będą. Za granicą bawiącemu, jeżeli krzyż wojskowy zaprzeczać zechcą, natenczas wszystkie moje ordery złożę u tronu Waszój Królewskiej Mości, bo między nimi żadnej różnicy czynić nie mogę.

Co się tycze powrotu mego do Polski, nie widzę, jakby mi do niego przyszło, a przecież pragnąłbym być w kraju, aby widzieć raz jeszcze przynajmniej najczulszego ojca, najlepszego opiekuna, i króla najniesprawiedliwiej

(a) Generał Igelström, który po Sywersie posłem Rossyjskim w Warszawie został. ---

nieszczęśliwego. Ale jakże to zrobić. Nadto kochałem kraj, aby spokojnie w nim widzieć tych, co są sprawcami naszego nieszczęścia, naszej zguby i spodlenia, a którzy teraz przybierają nazwisko naszych protektorów i gwarantów; aby spokojnie patrzeć na to, jak nam z pogardą prawa piszą, jak z naszej korzystają słabości, i myśli nasze nawet pętać zamyślają. —

Nie, Najjaśniejszy Panie. Służyłem mojej ojczyźnie w chęci, aby była szczęśliwą. Winszuję sobie, że przynajmniej walczyć za nią mogłem; ale teraz, gdy jej użytecznym być nie mogę, wolę zapomnieć o niej, jak ściągnąć na siebie pozór niedobrego Polaka, gdybym był spokojnym świadkiem okropnego jej dzisiaj położenia.

Jestem etc. etc.

Przypisek.

Takby mi było boleśno, gdyby kto

sądził, że w interesie krzyża wojskowego kieruje się uprzedzeniem jakim, lub namiętnością, raczej jak rozsądkiem, iż tu jeszcze powtórzę głównejsze powody, które mną w téj sprawie kierują.

Order krzyża wojskowego ustanowiony został przez króla, upoważnionego przez sejm (czteroletni) do działania podług własnego przekonania podczas wojny.

Po wielu zaszłych w tym względzie sporach, order ten zatwierdzony został przez sejm Grodzieński, który zapewne miał prawo wszystko robić, kiedyć mógł na rozbiór Polski pozwolić.

Pomimo téj podwójnej sankcyi, król zmuszony został podpisać uniwersał kasujący ten order, to jest unieważniający uchwałę sejmową, której unieważniać nie miał prawa. Gdy w owéj chwili jakowaś jeszcze była na-

dzieja że Polakami zostaniemy, gdy mię król o to wezwał, a ja przez upor krajowi memu szkodzić i na króla nowych nieprzyjemności ściągać niechciałem, postanowiłem więc złożyć mój krzyż u nóg krolewskich pragnąc przecież usprawiedliwić postępowanie moje przed całym wojskiem Polskiem, któremu imieniem króla byłem zaręczył spokojne posiadanie tego honorowego znaku; sądziłem że mi i z siebie ofiarę uczynić należało, i z téj przyczyny wszystkie moje ordery polskie wraz z krzyżem u nóg króla złożyłem.

Gdyby wszyscy moi koledzy, gdyby wszyscy żołnierze polscy mogli na nowo odzyskać krzyże swoje wojskowe, miałbym się za szczęśliwego, gdyby mię król znowu orderami swemi zaszczycił, ale gdy tego spodziewać się nie można, niemógłbym znieść widoku dawnego kolegi, gdybym na

jego wyzucie z orderu wojskowego niemógł odeprzeć podobną ofiarą z siebie uczynioną. Powie mi na to kto może, że wszystkie moje związki z wojskiem, którym dowodziłem, dziś są zerwane, a ja na to odpowiem: że są na tym świecie związki tak poważne, tak święte, że ich nie zerwać nie może.

Jak tylko świat światem niema przykładu, aby wojskowy bez sądu, bez kary i bez poniżenia siebie, mógł utracić znak honorowy, który mu jego zwierzchność wojskowa nadała; odwołuję się w tym względzie do tych walecznych wojowników, którzy krzyż ś. Jerzego lub Maryi Teresy noszą. Odwołuję się do téj zacnej szlachty francuzkiéj, co krzyzem ś. Ludwika jest ozdobioną, a czemuż miał żołnierz polski krzyż swój wojskowy utracić? A gdy go utracił, jakże ja

niemam przynajmniej żaloby po tej bolesnej stracie nosić?

J. P.

Dnia 14. Marca roku 1795.

Najjaśniejszy Panie!

Odebrałem łaskawy list WKMości z dnia 10 (zapewne Lutego 1795.) Racz mi wybaczyć WKMość, że się uśmiechnąć musiałem na to, co mi W. KMość o fryzurze mojej mowisz. Dołożyłem starania ile tylko mogłem, aby choć mały harcopik sobie zrobić. Co do loków, już mi to daleko trudniej, a co do fryzury z przodku, to rzecz jest wcale niepodobna, bom docna wyłysiał. Smiem jednak zapewnić W. KMość, że to jest wielką niesprawiedliwością nazywać fryzury nasze jakobińskimi, bo kiedy harcopów nie nosimy, to z czupryny podobni jesteśmy do największych ele-

igantów hierarchii kościelnej w Francyi przed rewolucyą (to jest en abbé), a kto harcop choć mały nosi, to się tak nosi, jak dziś Anglicy lub Emigranci francuzcy i jak cały świat, co się do mody stósuje. Wysoko tapirowane fryzury dzisiaj z mody wyszły, tak jak suknie haftowane, lub trzewiki z czerwonemi korkami.

Dziwno mi, że książę Repnin teraz dopiero trudności robi względem przypuszczenia mię do przysięgi; wszak o tem mowy nie było, kiedy WKMość do Grodna przyjechał. Z resztą tak wielkie mam zaufanie w szlachetności i charakterze księżęcia, iż śmiałbym rachować raczej na jego usłużność o tyle, o ile się to zgadza z jego powinnością, jakbym się lękał dolegliwości, którą by on mógł od nas odwrócić.

Nie mogę wierzyć, aby mi istotnie miano mieć za złe mój sposób życia tutaj, ani tego, że tak mało widuję będących tu Moskali. Odnieśli oni tak znaczne nad nami korzyści, iż dziwić się nie można, że chełpliwość ich często górę bierze nad delikatnością, któraby nie kazała mówić o tem przed nami. Rozumiem więc, że lepiej jest oddawszy im, co przyzwoitość każe, zamknąć się u siebie, jak bywać u nich z niechęcią na twarzy. Nadto od wyjazdu WKMości (z Warszawy do Grodna) zdrowie moje znacznie się pogorszyło.

Co się tyczy moich wydatków, są one takie, jak były w chwili wyjazdu WKMości, po kilku oficerów bywa u mnie codzień na obiadach. Są to ludzie nieszczęśliwi, którzy

wszystko potracili. Mamże się przed nimi zamykać. ?

Zostaję etc etc.

J. P.

Warszawa dnia 25. Marca 1795. r.

Najjaśniejszy Panie!

Korzystam z odjazdu JPana Ryxa aby WKMości odpisać na łaskawy list z dnia 15. Uczynilem, coś W. KMość kazał, prócz jednej rzeczy, której uczynić nie mogę. Zlituj się nademną WKMość i nie wymagaj odemnie tego, co mię tak dręczy, że ile razy o tem myślę, to zawsze na jutro zdrowiem tego przyplacam.

Jeżeli koniecznie order jaki mieć trzeba, aby być przypuszczonym i łaskę znaleźć w oczach panów naszych jużem w to zaradził i krzyż Maltański otrzymałem; więcej z siebie uczynić niemogę.

Wczoraj byłem u Gła Buxhowdena, jutro będę u Hr. Suwarowa i u Pana d' Asch, wykonałem więc wszystkie rozkazy WKMości.

Zażalenia, które do WKMości zanoszą na osoby z którymi żyję, dziwią mię bardzo, wszystkie albowiem otrzymały tu „karty pobytu. Co podobno najlepiej dowodzi, że nie są podejrzanemi. Stół u mnie nie jest liczniejszy, jak w ten czas kiedy W. KMość bawił jeszcze w Warszawie. Mieszczą się u niego osoby, które pod jednym dachem zemną mieszkają, prócz kilku czasem, których nie zaprosić nie można, kiedy w chwili obiadu do mnie przyjdą. Jedynem mojem życzeniem jest: żyć na wsi (w Jabłonie) jak dom będzie mieszkalny, a potem pojechać do mojej siostry do Wiednia i tam bawić, aż los WKMości się zadecyduje, a potem poświęcić się całkiem WKMości. Te-

raz już to, co w moim sposobie myślenia nie zgadzało się z wolą WKr. Mości, stanie się rzeczą obojętną.

Co się tycze przysięgi, jeżeli do téj smutnej łaski przypuszczonym zostanę, czyżbym tego tu odbyć nie mógł? Wszakby to rządowi na jedno wyszło.

Wasza Królewska Mość piszesz mi, abym wydatek mój zmniejszył. Tobym tylko tym sposobem mógł uczynić, gdybym oddalił ludzi, którzy po śmierci księcia Prymasa na moję część się dostali; do roku przecież chować ich muszę, bom się do tego zobowiązał.

Bardzo temu wierzę, że tu pełno mamy śpiegów, ale ja ich się nie lękam, choć podobno i w własnym ich mam domu. Moje postępowanie jest jasne, a mowy ostrożne.

Piszesz mi Wasza Królewska Mość, że zmuszonym będziesz zmniej-

szyc mi moją pensją. Niech Cię to nie obchodzi; ja się bardzo łatwo do okoliczności zastósować potrafię, to by zaś mię smuciło, gdybyś Wasza Królewska Mość miał być w niemożności opatrzenia losu tych, którymi się opiekujesz, kiedy ich bez tego już tak szczęśliwemi mieć nie możesz, jakby tego serce Waszój Królewskiej Mości żądało.

Wszyscy ci, którzy po wzięciu Pragi w moim domu bywali, są jeszcze w Warszawie i odebrali upewnienie, że w tem mieście i nadal spokojnie pozostać mogą.

Bardzo mię zastraszył przypadek Waszój Król. Mości, kiedyś upadł. Cieszy mię niezmiernie, że prócz bólu, przypadek ten złych skutków niemiał.

Racz Wasza Królewska Mość wybaczyć mi, że do tego listu obcej

używam ręki: Uklółem się niedawno
w palec, i dotąd piórem jeszcze wła-
dać nie mogę.

Zostaję etc. etc.

J. P. (v)

(a) Wszystkie te listy ks. Józefa Poniatowskie-
go pisane są w języku francuzkim, z którego na
polski język je przełożyliśmy.

PORWANIE KROLA
STANISŁAWA AUGUSTA.

przez

Konfederatów w Warszawie

dnia 3. Listopada 1771,

FORWÄRTS KROPP

STANESAWA AUBUSTAS

1871

Konfessionen zu W. 1871

1871

**Porwanie króla Stanisława
Augusta przez konfederatów
w Warszawie**

d. 3. Listopada. 1771.

Dnia 3. Listopada w niedzielę między 9. a 10. godziną wieczorną, król powracał od wuja swego księcia Czartoryskiego kanclerza W. Litewskiego. Orszak królewski zwykle bardzo skromny, tego dnia jeszcze był mniejszy jak zwyczajnie: kamerdynerów król już był odesłał do zamku, również i ulani już się na

kwatery swoje byli rozjechali; przed pojazdem królewskim jechało tylko dwóch dworskich z pochodniami, za nimi kilku oficerow służbowych, dwóch dworzan szlachty i jeden podkoniuszy. Adjutant jeden siedział przy królu w powozie, dwóch paziow jechało obok karety, za którą stało dwóch hajdukow i dwóch lokai.

Noc bardzo ciemną była, król ledwie był 200 krokow od pałacu księżęcia Czartoryskiego odjechał, kiedy między pałacem biskupa krakowskiego i pałacem hetmana Branickiego ludzie nieznajomi konno jadący odcięli karete od tych, którzy ją poprzedzali. Służba królewska rozumiała, że to był patrol Moskiewski, owi ludzie albowiem po moskiewsku między sobą rozmawiali. Podkoniuszy przed powozem królewskim jadący, wołał na nich, aby się z drogi umknęli.

Lecz gdy oni pomimo tego wesz-

wania gromadzili się koło powozu, przyskoczył z boku inny oddział konnych, który na forysia i na przednie konie królewskie uderzył. Jeden z tych ludzi forysiowi pistolet do piersi przyłożył i w miejscu go zatrzymał, inni strzelili do stangreta, inni obskoczyli powoz i ognia z ręcznej broni dawać zaczęli.

Jeden z hajduków, który im opór stawiał, dwoma przeszyty kulami upadł na ziemię, drugi w głowę pałaszem cięty został; jednego pazia z konia ściągnęto i tego konia zabrano. Zabito także konia podkoniuszego i konia jednego z dworzan przodem jadących. Powoz przestrelony został; kule zewsząd świstały. Ale ręka opatrzna ochroniła życie króla, którego futro kilku kulami przeszyte zostało, on przecież najmniejszej rany nie odniósł. Król nareszcie otworzył drzwiczki u karety. Adjutant po je-

dniej stronie wysiadł, a król po drugiej w celu ujęcia przed najeźdźnikami. Lecz w tej chwili jeden z zbrojcow uchwycił króla za włosy i z okropnemi przekleństwami rzekł do niego. *Teraz cię mamy, teraz ostatnia wybiła twoja godzina.*

Odebrano królowi zaraz jego szpadę. Jeden z tych napastników strzelił tak blisko z pistoletu, że król na twarzy ogień strzału uczuł, drugi palaszem ciął go w głowę i głęboką mu zadał ranę.

Zajadłość, z jaką ci ludzie na życie króla nastawali, na dobre mu wyszła, bo w tym zamierzaniu żaden z nich ani dobrze z pistoletu mierzyć ani ostrą bronią godzić na niego nie mógł. Na końcu dwóch z tych ludzi porwali króla za kolmierz i ściągnęli go między swoje konie.

Potem klusem z miejsca ruszyli, wlekąc króla między sobą aż do pa-

łacu komissyi skarbowej nmiěj wię-
cěj o 500 kroków od miejsca, z któ-
rego go byli wzięli.

Tymczasem adjutant królewski,
równie jak owi oficerowie którzy od
samego początku od karety odcięci
zostali, zaalarmowali zamek, z kąd
warta natychbmiast pobiegła na miejsce,
gdzie król napadniętym został.

Ale już było za późno, już kró-
la tam nie znaleźli, tylko kapelusz
jego krwią zbroczony. Nikt nie wie-
dział, co się z nim stało. O tem jednak
powątpiewać nie można, że go kro-
lobojcy owi porwali; ledwie kto
śmiał sobie podchlebiać, że przy ży-
ciu był został.

Noc pomnażała jeszcze powsze-
chne zamieszanie. Nikt nie wiedział
co miał czynić. Krolobojcy tym cza-
sem tem więcej mieli czasu aby kró-
la uprowadzić. Było ich czterdzie-
stu. Wszyscy byli konno mało, więc

powodu mieli lękać się warty zamkowej, która z samej piechoty złożoną była.

Królobojcy wiedząc, że król którego między końmi swemi wlekli, ledwie oddycha i że dalej iść nie może, wsadzili go na konia, tak jak stał to jest boso w pończochach i z gołą głową. Tak przybyli do okopow, któremi miasto jest obwiedzione. Tam kazali królowi przesadzić przez okop. Zwinął się dwa razy koń pod królem i za drugą razą nogę złamał. W ten czas napastnicy króla z wielką trudnością z błota dobyli i na innego konia wsadzili, w tem zdarzeniu król futro swoje w błocie zostawił.

Ledwo król owe okopy był przebył, gdy konfederaci rzucili się na niego i podarli na nim suknię, chcąc z niej zedrzeć gwiazdę orderową dyamentami sadzoną którą nosił, i zabrali

mu wszystko, co tylko miał przy sobie, nie zostawiwszy mu, tylko chustkę i mały pugilares, którego przy nim nie znaleźli.

Zdaje się, iż owi konfederaci, od chwili jak się za okopy miejskie dostali, pewni już byli zdobyczy swojej. Jakoż rozbiegli się po większej części bądź to że na wyznaczone sobie stanowiska spieszyli, bądź że naczelników swoich o wzięciu króla uwiadomić chcieli, w dowód czego mogli pokazać gwiazdę, którą z króla byli zdarli. Tu w ten czas z owych czterdziestu, którzy z razu byli nie zostało się przy królu, jak siedmiu.

Noc tak była ciemną, że owi napastnicy jedni drugich widzieć nie mogli. Zjechali więc z drogi i przez błota jak na ślepo po polach się błakali. Król musiał iść z nimi pieszo, lubo w tym błocie trzewik był zos-

tawił a oni przecież żadnego na to względu nie mieli. Zdaje się jednak, że Bóg najwyższy owych ludzi ślepotą dotknął, bo zamiast coby byli mieli od Warszawy się oddalić, to w koło krążyli raz konno, to znowu pieszo. Na koniu królewskim strzemiona tak były krótkie, że król ledwie się na siodle swoim mógł utrzymać. Prosił ich więc król, aby go dłużej nie dręczyli i konia innego oraz bat mu dali. Co też i uczynili. Gdy król spostrzegł, że byli zbłądzili i nawet że nie wiedzieli gdzie byli, i gdy się przekonał, że się na drodze ku Burakowi znajdował rzekł do nich: *Nie idźcie w tę stronę, tam bowiem stoją Moskale.*

Ta przestroga dała im poznać że od nich uciekać niechciał i bardzo ich ku niemu zlagodziła; zwrocili się więc ku Bielanom i przez bezdroża do Bielańskiego lasu wie-

chali. Od chwili, jak król i konfederaci za okopy miejskie się byli dostali, slyszal król, jak się naczelnika swego pytali, czyliby już nie był czas aby go zabić. Takie zapytania coraz częściej powtarzali.

W tej stanowczy chwili król okazał stałość umysłu większą, jak niebezpieczeństwo, w którym zostawał. Wspierał go w tej niebezpiecznej chwili pomysł dowodzący wielkiej stałości jego umysłu; powziął bowiem król zamiar dać się zaprowadzić owym konfederatom, tam, gdzie go zaprowadzić chcieli, to jest do naczelników związku konfederacyi Barskiej a to w celu i w nadziei, że ich zdoła na swoją stronę przeciągnąć.

Tymczasem wzmagała się niepokojność w Warszawie, wojsko koronne zbierało się na stanowiska swoje oczekując rozkazów, dokąd się

udać. Każdy chciał spieszyć tam, gdzie myślał, że króla napotka; ale każdy zastanowiwszy się, wahał się spieszyć za królem, jakoż iść za nim w pogon, lub w miejscu pozostać, równie dla niego niebezpiecznem stać się mogło.

Spieszyć za królem i dogonić go groziło mu śmiercią z rąk jego napastników. Czekać dnia, było to zostawić im czas pożądany do uwiezienia monarchy. W każdym razie król w największym niebezpieczeństwie się znajdował. Wielu znakomitych panów dowiedziawszy się o porwaniu króla, wsiadło na konie, aby pędzić za nim, jedni z nich przybyli do okopów, na miejscu, gdzie król one był przebył i znaleźli tam futro krolewskie krwią zbroczone, kulami przeszyte i porąbane. Widok ten wszystkich przeraził tak dalece

że ledwo już kto nadzieją się cieszył, że król życie był ocalił.

Kiedy tak w Warszawie wszyscy trwogą przerażeni byli, gdy konfederaci którzy króla byli porwali, dostali się do lasku Bielańskiego; lecz tam niebawnie trwogą ich przeraziło wołanie straży moskiewskich; rozumieli oni, że to była pogoń za nimi spiesząca, po krótkiej więc z sobą naradzie czterech z pomiędzy nich się rozbiegło, trzej zaś zostali się przy królu i zmusili go, że dalej z nimi jechać musiał.

Po krótkiej chwili nowy odgłos straży moskiewskiej nową trwogą przeraził owych konfederatów, z których dwaj z nowu w las pobiegli, a tak jeden tylko pozostał przy królu. Obaj byli pieszo. Król, którego siły już docna wycieńczone były, powiedział do tego konfederata, który się był przy nim został: *Jezeli mię*

zład żywego chcesz uprowadzić to mi pozwól choć na chwilę spocząć. ale on pogroził królowi palaszem, przymusił go iść z sobą dalej i powiedział mu: że na nich pojazd za lasem czeka; szli więc obydwaj dalej i doszli do klasztoru Bielańskiego o milę od Warszawy, gdy do fôrty przyszli zdawało się, że ow napastnik, co się przy królu był został, nagle był zmienił chęci swoje, że go jakoweś trwoży niespokojności, tak że nakoniec rzekł, jakby sam do siebie: *a przecież on moim jest królem! Tak jest,* odpowiedział król, *i dobrym królem, który ci źle nie życzy.* Tymczasem król spostrzegł, że ow towarzysz jego był jak błądny i że drogi wcale nie widział. W tenczas król rzekł do niego: *widzę że drogi nie wiesz, i że wcale jesteś, jak nie swój, daj mi wejść do klasztoru a ty ucieczką się ratuj,*

Nie, odpowiedział konfederat *nie mogę bom przysiągl*, i] tak poszli dalej, pewnego nie trzymając się kierunku. W ten czas król biorąc pochód z odpowiedzi konfederata, zaczął mu tłumaczyć, że żadna przysięga go od téj uwolnić nie może, którą królowi był wykonał i pokilkokrotnie to samo mu powtarzał, aż przyszli pod Marimont pół mili od Warszawy. Konfederat przy królu będący wesołym się być okazywał i na wszystkie strony rzucał oczami, bądź to, że nowego się spodziewał towarzysza, bądź że odmienne już względem króla był powziął zamiary. Król osłabiony i ranny ledwie mógł za nim zdążyć, miał on na jednej nodze trzewik, na drugiej but, prosił więc owego konfederata, aby mu pozwolił nieco odetchnąć, na co tamten pozwolił. Usiadł więc król na darni i korzystał z téj chwili, aby towarzyszowi swemu wystawić

naturę przysięgi i dowieść mu, że ta którą konfederatom był złożył, żadnej nie miała wagi.

Człowiek ten zaczął króla z wielką uwagą słuchać, a król, który jak wiadomo, bardzo jest wymowny, wnet przekonał człowieka, który już czuł nieprawość swego postępowania, i którego serce już Bóg Najwyższy był poruszył. W ten czas ow człowiek powiedział królowi. „Jeżeli cię wolno puszczyć, to mię śmiercią skarżę, Nic ci się z tego w Warszawie nie stanie, rzekł król, ale jeżeli mi nie wierzysz, to się ratuj, póki jeszcze czas a jeżeli mię napotkają to cię zapewniam, że odmienną wskażę drogę, jak tę którą uchodzić będziesz.“ Ledwie król te słowa wymowił, a liści ow człowiek upadł na kolana przed nim, wyznał swój błąd, prosił o przebaczenie i z prześladowcy króla stał się odrazu jego wybawcą.

Król dał mu króleskie swoje słowo na to, że mu się nic złego nie stanie. W tenczas król postanowił zwrócić się ku miastu. Na szczęście był tam niedaleko młyn, do którego zapukali ale na próżno bo już wszyscy spali. W tenczas ow konfederat wybił szybę u okna i prosił młynarza o przytułek dla pana jednego, którego zbójcy byli napadli; ale nalegania te były bezskuteczne, bo młynarze rozumieli, że to są złodzieje, którzy się do nich dobyć chcieli. W tenczas król sam się do okna zbliżył i rzekł: gdybyśmy byli złodzieje, toby nam równie łatwo było całe okno wybić i wnić tak jakęśmy jedną szybę wybili; otwierajcie więc i niczego się nie bojcie.“ Głos króla dobre na tych ludzi uczynił wrażenie, młynarze otworzyli królowi, który wszedłszy do izby natychmiast w pugilaresie, którego mu byli

konfederaci nie odebrali, napisał ołówkiem te słowa do jenerała Kokcei komendanta gwardyi pieszej koronnój: „Cudem prawie ratowałem się z rąk napastników, znajduję się w małym marymontskim młynie, przyjedź pomnie jak najprędzėj. Ranny jestem ale nie bardzo.“

Król, którego młynarz mniemał być obywatelem z rąk zbójców się ratującym, ledwie zdołał nakłonić tego człowieka, aby z owym biletem szedł do miasta. Tymczasem ow konfederat królowi wszystko chciał zwrócić, co mu byli odebrali jego towarzysze w tenczas kiedy go byli przy okopach obdarli, ale mu król wszystko zostawił, procz wstęgi orderu orla białego.

Tymczasem jenerał Kokcei odebrał bilet królewski. Wiadomość o ocaleniu króla roznieśla się natychmiast po całym mieście. Jenerał Kok-

cei nie bawnie z oddziałem gwardyi przybył do młyna. Ow konfederat słysząc gwar przybywających i poczuwając się do powinności strzeżenia króla, pospieszył z dobytą szablą ku drzwiom. Gdy wyrozumiał kto się do nich zbliżał, otworzył je na tychmiast. Król drzymał na lichym łożku, okryty wytartym płaszczem młynarza. General Kokcei rzucił się do nóg królowi ręce jego łzami zrosił. Młynarz, młynarka, ich dzieci z jednej strony zmieszani tem co widzieli, także się królowi do nóg rzucili i pojąć niemogli, że ów pan, który się z rąk zbojcow był wydobył i którego oni na dworze tak długo wytrzymali, że to był ich król, którego oni teraz w domu swoim mieli. Król łagodnemi słowami do nich przemówił. Pierwsze pytanie króla do jenerała Kokcei było aby się dowiedzieć, co się było stało z towa-

rzyszami jego w tój smutnej przygodzie. Dowiedział się król ze smutkiem, że jeden z jego hajduków był zabity, a drugi ciężko ranny. Ta wiadomość mocno króla zasmuciła.

Nakoniec król wsiadł do powozu jenerała Kokcei i pojechał z nim do Warszawy.

W pierwszych chwilach, kiedy się wiadomość o oswobodzeniu króla rozniosła po mieście, sądził niejeden, że to tylko była rzucona pogłoska, aby na chwilę zaspokoić zatrworzone umysły. Chcąc przecież widzieć istotną prawdę, zebrał się wielki tłum ludzi ku stronie od której król miał powrócić. Cały ten okrąg miasta jaśniał od blasku pochodni. Zebrały się tam osoby wszystkich stanów, które cudem nazywały ocalenie króla, temu cudowi przypatrzeć się chcialy. Około godziny piątej z rana spostrzeżono oddział gwardyi, który kró-

lowi z Marymontu towarzyszył. Okrzyki radośne ze wszystkich stron się odbijały. Te okrzyki towarzyszyły królowi aż do zamku, wśród wielkiego tłumu ludzi. Gdy król na dziedziniec zamkowy wjechał, zastał na nim wielu bardzo panów i dam, których zaniedbany ubiór okazywał ich niespokojność o życie króla.

Kiedy król wysiadł z powozu, wszyscy rzucili się ku niemu. Całowano jego ręce. Każdy się naocznie, każdy się z dotknięcia nawet chciał przekonać, że król ocalony, że król zdrów.

Wśród téj sceny, która się raczej czuć niż opisać daje, ow napastnik konfederat ściągnął na siebie uwagę wszystkich i wzbudził najczulsze uczucia. Zapomniano zamiaru jego zbrodniczego i upatrywano w nim tylko tego, który był króla ocalił. Wszyscy więc cisnęli się do niego, wszy-

scy błogosławili mu i najtkliwszemi do niego przemawiali słowy.

Stanisław August krwią spryskany w ubraniu zastósowanem do okropnego położenia, w jakim się był znajdował przez kilka godzin, zdawał się w tej chwili większym, jak w dniu kiedy go jednomyślne głosy narodu na tron powołały. Przyznawał on nieraz potem, że to była najszcześniejsza w życiu jego chwila.

Król udał się z dziedzinca zamkowego do swoich pokojów, i nim nawet przyzwał lekarzy, którzy ranę jego opatrywać mieli, skłonił się do żądania tych, którzy szczegóły jego porwania wiedzieć pragnęli.

Uprzejmość, z jaką opowiadał to, co mu się było zdarzyło zajęła jaknajmocniej wszystkich, zdawało, si bowiem, że wcale nic o sobie nie mówił że to, co on cierpiał, cierpiał był człowiek jemu zupełnie obcy. Po skoń-

czonem opowiadaniu, król pożegnał przytomnych; i lekarzy do siebie wezwał.

Chirurgowie w ten czas opatrzyli ranę królewską. Znaleźli oni skorę na czaszce przeciętą, i kość nadwężoną, krew skrzepla i stężała w skutku tegoż, król tak długo był z gołą głową na ostrem zimnie sprawiła, że opatrywanie rany jego bardzo było bolesne.

Tymczasem służba dworska zajęła się owym konfederatem, który był z królem przyjechał. Z indagacyi którą z niego wyprowadzono, oraz z tego, co król z niego był wyrozumiał, pokazało się to, co następuje.

Człowiek ten przybierał nazwisko Kosinskiego. Ale to niebyło jego prawdziwe, nazywał się bowiem Kuzmin i pochodził z małego miasteczka tegoż nazwiska na Wołyniu. On zaś twierdził o sobie, że był z krakow-

skiego, że przez niejakiś czas był bawił w Warszawie, że się ztamtąd oddalił z obawy, aby go do odpowiedzialności do sądu nie pociągnięto, że potem poszedł do konfederacyi, gdzie mu regimentarz Puławski dał patent na oficera.

Wyznał prócz tego, że rzeczony dopiero Puławski wybrał był jego (Kosńskiego) drugiego Łukawskiego, i trzeciego Strawńskiego, aby przewodniczyli zamachowi przeciw królowi, i że im na krucifix w Częstochowie przysiędz kazal, że króla żywo pojmań albo, że go zabiją, gdyby się żywo pojmać nie dał.

Że po złożeniu przysięgi, owi trzej hersztowie sami sobie 37 towarzyszków wybrali z którymi od miesiąca z Częstochowy w podróż się wybrali do Warszawy. Dnia 2. Listopada wjechali, każdy swoją drogą, edni na koniach, drudzy na wozach

do których byli konie swoje poza-
przęgali w których to wozach pou-
krywali odzież swoją, broń, siodła
między słomę i między worki zbożem
nasypane, że się tak w Nowem-mie-
ście zebrali w pewnym domu klasz-
tornym.

Wyznał dalej, że od chwili jak
do miasta wjechali, najdokładniejsze
mieli wiadomości o wszystkim, co się
koło króla działo, że w niedzielę (d.
3. Listopada) wiedzieli, o której go-
dzinie powoz królewski miał być za-
prężony, wiedzieli, że miał do ksią-
żęcia jechać. Stosownie do tych po-
wziętych wiadomości, ułożyli plan
swoj i rozstawili ludzi ku miodowej
ulicy, na której umyślili porwać króla
do zamku wracającego.

Wyznania te Kosinskiego stwier-
dzone zostały przez list Puławskiego
pisany do Łukawskiego, który w su-
kniach jego znaleziono, gdy go w kil-

ka dni potem pojmano o kilka mil od Warszawy.

Z listu Puławskiego widać było, że wódz ten zalecał Łukawskiemu dążyć wspólnie z współtowarzyszami swymi do wykonania danego im zlecenia; że Kosinskiemu obiecano patent pólkownika, nie pierwój jednak aż wykona to, do czego się był zobowiązał.

Tu jeszcze dodać należy, że Strawinski, jeden z hersztów był doznał dobrodziejstwa króla, który mu jako w biednym stanie będącemu zasilek pieniężny był posłał.

Po tem zdarzeniu wytoczono spis-kowym z wszelkiemi formalnościami prawnemi sprawę, której wypadkiem było, iż dwaj przywódcy zbrodni dali za wyrokiem gardło, a trzeci, to jest, Kuźma za usilnem staraniem samego króla, na wygnanie tylko skazanym został.





12397/
1